Nr. 10. Lwów, dnia 8. marca 1918. Rok L.

ROLNIK

PRENUMERATA wraz z *„Miesięcznikiem sadowniczo-ogrodniczym“*, *„Bartnikiem postępowym“* i *„Gospodarstwem kobiecem“* jako dodatkami wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie K 32·—, półrocznie K 16·—, względnie Rub. 13·— Mk. 26·—. Dla członków c. k. Galic. Tow. Gosp. rocznie K 24·—.

Cena numeru pojedynczego 60 h.

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU

pod redakcyą

BRONISŁAWA JANOWSKIEGO

inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: **Administracya „Rolnika“, Rady Oddziałów i Spółki handlowo-rolnicze c. k. G. T. G.**

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Przedruk artykułów bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

BEN. WYGODA.

Nasza reforma agrarna.

(Dokończenie).

Starałem się w wywodach powyższych zwrócić uwagę, jak bardzo złe są stosunki rolne na wsi, jak mogą być niebezpieczne dla naszej idei państwowej wobec sąsiadów mających stosunki uporządkowane z jednej strony i straszliwych zmagań przewrotowych u sąsiada z drugiej strony.

Tymczasem możemy się wziąść z własnej woli, w poczuciu własnej siły do reform, które przeprowadzone dobrze, sprawiedliwie i celowo, dadzą nam najsilniejszy fundament dla rozwoju naszego państwa, przez podniesienie ekonomiczne najszerszych warstw ludowych. Jedynym, realnym, rzeczywistym patryotyzmem jest poczucie obywatela danego państwa, że mu jest dobrze. Patryotyzm z samych idealnych pobudek płynący może być i odczuwany i wyznawany przez jednostki, nawet warstwy wysoko oświecone, ale dla ludu są to sprawy za wysokie, niezrozumiałe i nie odczuwane.

Trzeba mu dać warunki, by jego praca dawała rodzinie dobrobyt, a najzdolniejsze jednostki mogły się wybijać ponad poziom i tworzyć z ludem bardzo gęstą pilśń jednolitych uczuć i dążeń. Trzeba wszystkiemi siłami zapobiegać tworzeniu się ludzi bezdomnych.

Pierwszym, zasadniczym stopniem tej państwotwórczej pracy społecznej jest w Polsce podjęcie pracy komasacyjnej. Musi ona być przeprowadzona odrazu dobrze. celowo, bez wahań i błędów, nadewszystko zaś bez żadnych ubocznych względów.

Korzyści takiej komasacyi są:

1. Wyzwolenie gospodarstwa drobnego z uciążliwego rozdrobnienia;

2. Wciągnięcie pod uprawę każdego zdatnego kawałka ziemi;

3. Wydobycie przedsiębiorczości ludzkiej z kajdan przymusu gromadnego;

4. Specyalizacya gospodarstw, która niesie za sobą ogromne zwiększenie produkcyi w każdej gałęzi;

5. Zniesienie lub znaczne uszczuplenie liczby ludności bezrolnej;

6. Podniesienie poziomu oświaty w kraju;

7. Zróżnicowanie zawodów;

8. Wzmożenie idei współdzielczości;

9. Podniesienie zdrowotności, zmniejszenie katastrof ogniowych, epizoocyi i td.

Ad 1. Jak szkodliwie oddziaływa na gospodarstwo włościańskie rozdrobnienie pól, mówiłem poprzednio. Zcalenie dotychczasowych pasków czy kawałeczków daje gospodarzowi bezpośrednie i stałe władztwo nad całą posiadłością każdego czasu. Siedzi on wówczas w dosłownem znaczeniu na tem swojem gospodarstwie, bo podczas wszystkich robót polnych nie opuszcza go wcale. Oddalenie granic 200—300 m od okien umożliwia mu pilnowanie całości od szkód i nadzór osobisty nad całym inwentarzem. Umożliwia mu obniżenie ilości koni, pomnożenie bydła, pracę ręczną i pracę krowami, dalej szybką zmianę robót dyktowaną przez zmianę pogody, jednolite nawożenie całości i jednolitą obróbkę wszystkich pól, wykonywanie robót polnych wczas i zużycie na każdą mniej czasu. Pod względem technicznym staje się możliwem używanie maszyn tak cennych, jak siewnik, żniwiarka, wał, orka w dowolnym kierunku, zakładanie sztucznych łąk i pastwisk, wzmożenie hodowli inwentarza, zużycie niemal wszystkiego nawozu na własne pola, stosowanie nawozów sztucznych na podstawie przeprowadzonych doświadczeń, stosowanie nawozów zielonych, przedplonów i kompostów, zakładanie sadów i kultur warzywnych i owocowych.

Ad 2. Przez komasacyę wciąga się pod uprawę cały obszar ziemi pod jakąkolwiek uprawę się nadający. Znikają bowiem pola dalekie, owe „Zady, Wygony, Pustki, Wspólnoty, Morgi, Tłoki“ i tp., a przedewszystkiem owe nieszczęsne pastwiska gminne, bo na wszystkiem

tem buduje się domy i budynki gospodarcze. Komasacya bowiem, jeśli ma wogóle przynieść wszystkie korzyści, to musi być przeprowadzona jako zupełne zniesienie dzisiejszych skupień ludzkich po wsiach, czyli kolonizacya. Każde gospodarstwo powinno dla siebie stanowić zupełnie niezależną od niczego i nikogo całość, a korzystać tylko z ogólnych urządzeń społecznych i warunków fizycznych (drogi, mosty, wodociągi, stawy, jeziora, lasy, kamieniołomy, gliniska). Tylko takie gospodarstwa mogą osiągnąć ów wysoki poziom rozwoju, o jakim była powyżej mowa. Poza osiedleniem zostają jeno tereny nienadające się nawet mimo melioracyi pod uprawę rolną, tj. mokradła, bagna, wydmy, szutrowiska, łożyska rzek, dalej tereny narażane na powódź, lawy, itp. Obszary te, zakulturowane odpowiednio, stanowić mają własność publiczną.

Ad 3. Przez taką komasacyę daje się dopiero gospodarstwu możność najlepszego wyzyskania naturalnych właściwości ziemi i urządzenie racyonalne. Własny dojazd, własne ogrodzenia, miedze, czy rowy, usuwają całą płaszczyzną tak szkodliwych tarć i sprzeczności interesów i dają użytkowcy możność zużywać tak siły gospodarcze, jak uważa za najlepsze. Usuwa się szczególnie szkodliwą ową „opinię“ bezwładnych mas co do reform gospodarczych w dziedzinie uprawy rodzajów roślin, sposobu obróbki, nawożenia i td. Wspomnę jeno, że używanie krów do zaprzęgu, obsługa inwentarza, praca buhaja, używanie nawozu ludzkiego natrafia niesłychanie trudne do zwalczenia skrupuły z powodu wyśmiewania śmiałków-nowatorów i karania ich złośliwemi szkodami przez wymykanie lnu lub konopi, zniszczenie drzew, budynków i tp. Dlatego komasacya powinna być zupełna, tj. jednokawałkowa, o ile nb. jakieś nieprzezwyciężone trudności w drodze nie stoją.

Ad 4. Prowadzić to musi do specyalizacyi gospodarstw drobnych, tak bardzo pożądanej. Produkcya wszystkiego stoi na przeszkodzie należytemu wyuczeniu się pewnych gałęzi wytwórczości, bo obejmuje za wiele rzeczy — to raz powtóre zmusza do prowadzenia gałęzi, w danych warunkach nieopłacających się. Oczywista, że do zupełnej zamiany naszych gospodarstw drobnych w zakłady gosp. handlowe jest u nas bardzo jeszcze daleko, ale przecież musimy zacząć ku temu dążyć. Otoczenie większych miast wieńcem gospodarstw warzywnych, kwiatowych, owocowych, sadowniczych, mleczarskich, rozwiąże tak trudne u nas zagadnienie aprowizacyjne, podniesie niezmiernie dobrobyt producenta i łatwość zdobycia żywności przez ludność miejską. Wytworzy się duży zastęp ludzi fachowców, mających interes w pogłębianiu swej wiedzy przez odpowiednie studya w szkołach zawodowych.

Ad 5. Interes w zdobywaniu wiadomości i wzmożone bogactwo rozszerzą zarazem horyzont myśli naszego włościanina. Będzie dbał o kształcenie dzieci, o naukę, którą dotychczas traktuje się jako uciążliwy przymus, częstokroć nawet w najdalej wysuniętych na zachód powiatach. Ogólny poziom oświaty potężnie wzrośnie. Przypomnę jeno olbrzymią cyfrę dzieci marnujących czas na próżnowaniu po pastwiskach, tłokach, kamieńcach, przy pilnowaniu bydła. W gospodarstwie skomasowanem będzie pastwisko przy chacie, pod oknami; krowa może się na niem paść na linewce bez dozoru osobnego. Dziecko pójdzie do szkoły, która zeń zrobi innego człowieka gdy będzie mogła przez dłuższy czas na nie oddziaływać wychowawczo, nie tak doryweczo, jak się to dziś dzieje. Celem dziecka będzie przygotowanie się do lekcyi w szkole, nie zaś pasienie bydła. Pociągnie to za sobą zainteresowanie się nauką, pracą umysłową i podniesie oświatę powszechną.

Ad 6. Oświata przyniesie ze sobą zróżnicowanie zawodów. Życie 86% ludności z rolnictwa jest anormalne i bardzo w skutkach szkodliwe. Ogromna liczba

---

JANUSZ KROLIKOWSKI.

Z ziemi Hrubieszowskiej.

(Dokończenie).

Ludność[1]) według spisu w r. 1905 wynosiła 124.950 głów. Ludność ta przeważnie rolnicza, 90—95%, zamieszkiwała w 2-ch miasteczkach, 4-ch osadach, 176 wsiach, 37 koloniach i 150 ciu folwarkach.

Oświata stała na dość nizkim poziomie, bowiem rząd rosyjski nietylko że jej nie popierał, ale wszelkiemi siłami hamował jej rozwój.

Nic też dziwnego, że analfabetyzm dochodził aż do 50—75%.

Z chwilą operacyi wojennych wzięto dużo rekruta i zapasu do szeregów wojskowych, przy cofaniu się armii ludność częściowo sama emigrowała lub też została zmuszona do opuszczenia pieleszy domowych. Spis[2]) dokonany na polecenie władz okupacyjnych wykazał 57.063 głów, z tego 33777 rolników, tj. 46% całej pozostałej ludności, przeto na 4.8 morga ziemi ornej wypada zaledwie jeden rolnik.

Rząd rosyjski z powodów strategicznych, czy też politycznych, nie budował, ani też nie konserwował dróg. Przez powiat nie przechodziła żadna linia kolejowa, ani też brukowana szosa, były tylko fabryczne kolejki (cukrowniane) na krótkiej przestrzeni, służące wyłącznie dla ruchu fabrycznego. Dróg o szerokości 6—10 metrów, tak zwanych gubernialnych, jest trzy, prowadzących do Włodzimierza Wołyńskiego, Chełma i Zamościa. Pozatem istnieją drogi tak zwane „polskie“, dochodzące do 8 a nawet więcej metrów.

Z powodu braku kamieniołomów drogi te nie są ani brukowane, ani wykładane, to też w czasie roztopów wiosennych i szarugi jesiennej są wprost nie do przebycia. Za czasów okupacyi austr. wybudowano kolejki wązkotorowe, łączące Włodzimierz z Uhnowem, które obecnie zastępuje się koleją normalną.

Nic też dziwnego, że w tych warunkach przemysł rolny nie mógł się należycie rozwinąć, produkcya jego nie przechodziła poza ramy potrzeb miejscowych.

W powiecie był jeden browar z produkcyą roczną 4.000 hl,; 7 gorzelń typu wyłącznie rolniczego, z tego 4 o produkcyi rocznej 2.000 hl; cukrowni 3, wszystkie spalone; tłoczni olejowych 29; młynów 62, z tego 7 poruszanych motorami, 28 wiatraków, reszta wodne. Większość zakładów jest nieczynna z powodu braku materyałów lub zniszczenia.

Tak ubogo przedstawiał się cały przemysł rolniczy w powiecie. Biorąc pod uwagę stosunki komunikacyjne, jako też i inne okoliczności hamujące rozwój przemysłu, nie można się wcale dziwić takiemu stanowi. W miarę rozwoju dróg i koleji, które łączyć będą Galicyę i wschodnie powiaty graniczące z Król. Polsk., zwiększy się ruch i podniesie przemysł rolny.

Z kolei wypada nam omówić sprawy robotnicze.

[1]) Sprawocznaja knižka lublinskoj gub. 1905.
[2]) 15. XI 1916.

dzieci włościańskich będzie szukała chleba poza zagrodą. Ta zostanie dla jednego spadkobiercy, reszta zaś ze spłatą będzie szukała chleba w rzemiośle, handlu, fabryce.

Pole w tym względzie niezmiernie obszerne.

Ad 7. Podniesienie dobrobytu i oświaty niesie za sobą jako konieczność zmianę prymitywnych form życia na bardziej złożone, lepsze. Milionowa masa gospodarstw chłopskich, podnosząc się wytwórczo, pomyśleć musi o organizacyi zakupu i zbytu. Nie wystarczy jej wówczas lichwiarz żyd, jako pośrednik we wszystkich sprawach gospodarczych, sięgnie sama po zysk z pośrednictwa. Idea kooperatywy, tak dziś trudna do zaszczepienia z powodu ubóstwa i ciemnoty włościaństwa, znajdzie wnet zastosowanie, gdy chłop będzie miał z czem do spółki przystąpić, gdy zrozumi, że jego praca niesie mu większy zysk wówczas, gdy pracuje na gospodarstwie, niż gdy z drobną ilością zboża czy mleka pędzi do miasta, traci czas i zysk. Odpadnie bardzo rychło faktor i przekupień a zaroi się od spółek gospodarczych i handlowych. Nie obcy pasożyt, ale własne dziecko chłopskie będzie prowadziło te spółki i dbało o interes swoich.

Ad 8. Zmiana dzisiejszych skupień budynków niesie za sobą utrudnienie wybuchów chorób nagminnych ludzkich i zwierzęcych, które z taką szkodą grasują dziś po wsiach. Walka z niemi jest bardzo trudna wskutek ciągłego stykania się ludzi i zwierząt z powodu ciasnoty miejsca, wspólnych podwórzy, przejść, drożyn, pójła i pastwiska. Komasacya sprawę tę stawia wprost na biegunie. Strata kilku dziesiątek dzieci na ospę, czerwonkę, tyfus i tp. nie będzie możliwa tak często, jak się to dziś dzieje. Tak samo straty w inwentarzu, wobec osobnych pastwisk, obniżą się do sporadycznych wypadków.

Trzecia przyczyna nieszczęść wiejskich, pożary, zrządzające dziś milionowe straty w budynkach, plonach i innym dobytku, doznałyby ogromnej redukcyi wobec rozumnego rozmieszczenia gospodarstwa, sadów przedzielających je i oddalenia względnego między budynkami.

Ad 9. Na ostatek komasacya wpłynęłaby bardzo dodatnio na stosunki społeczne przez rozdział ziemi między bezrolnych i tych, którzy posiadają ziemi mniej, jak potrzeba do utrzymania rodziny. Kwestya ta jest w Królestwie bardziej zaogniona, jak w Galicyi; tam bowiem jest około 2 milionów głów ludności bezrolnej. U nas natomiast ludzi bezrolnych jest mało, ale za to mamy 426.501 rodzin posiadających mniej niż 2 *ha* ziemi, zatem takich, którzy się z ziemi utrzymać nie mogą, dorobników. Przyjąwszy, że obszar wystarczający do utrzymania rodziny wynosi 2 *ha*, możnaby przy przeprowadzonej porządnie komasacyi gospodarstwa te podnieść do obszaru 2 *ha*, przezco około 2 mil. głów przeszłoby z proletaryatu do właścicieli rolnych. Użyćby należało do tego pastwisk gminnych, dziś nieużytków. Za sprzedaż tych obszarów mogłyby gminy uzyskać około 300 milionów koron, co wielce może zaważyć na naszej sprawności finansowej i przemysłowej, nie licząc nawet tak poważnego wzrostu produkcyi na obszarach, dotychczas płonnych.

Z kolei należy się zastanowić nad sposobem przeprowadzenia komasacyi. Rzecz jasna, że akcya tak ważna musi być przeprowadzona pod każdym względem dobrze i szybko. Nie może być zatem dopuszczona żadna dowolność urzędników, a z drugiej strony decyzya musi zapadać odrazu, w pierwszej i jedynej instancyi, po skrupulatnem zbadaniu sprawy na miejscu przez komisyę *ad hoc* ustanowioną. Dotychczas zgłoszenie o komasacyę ma wyjść od samych włościan i to kwalifikowanej większości. Już to samo utrudnia sprawę

Sprawa robotnicza nie przedstawiała się świetnie, tutejszy robotnik nie wychodził chętnie na robotę, są to bowiem przeważnie zamożni gospodarze, którzy nie są w stanie u siebie obrobić pola. Dwory musiały oglądać się za robotnikiem sezonowym, którego sprowadzano zazwyczaj z Galicyi i innych powiatów Król. Pol. Ceny robotnika miejscowego, porównawszy ze stosunkami pod tym względem panującymi w Galicyi, są niezbyt wygórowane. Za dzień pracy w porze zimowej płacono dziewczynie 20 kop., chłopcu 40 kop., w porze letniej: dziewczynie 30 kop., zaś chłopcu 1 rb.

Tak się przedstawiał w ogólnych zarysach stan przedwojenny rolnictwa i hodowli. Postęp na tych polach wzrastał z każdym rokiem. Pewien zastój daje się zauważyć w r. 1913, gdy widmo wojny coraz wyraźniej zarysowywało się na horyzoncie wschodnim.

Wybuch wojny przypadł na rok intensywnej gospodarki, mającej pokryć straty poniesione w roku ubiegłym, i nadzwyczajnych urodzajów, jakich w ostatnich latach nie pamiętano. Na czas żniw przypadła istna wędrówka narodów z całego imperyum rosyjskiego, mimo wzięcia znacznej części ludności męskiej pod broń, zbiory nie ucierpiały wiele.

Zmienne koleje oręża rosyjskiego w r. 1915 zmusiły do cofania się armii. Według planów generalicyi, wojska miały stawić czoło dopiero nad Strypą. Wydano odpowiednie rozkazy, by nic nieprzyjacielowi nie pozostawiono, co też cofająca się armia gorliwie wykonywała, zabierając wszystko, resztę puszczono z dymem. W ślad za nią postępowały wojska państw centralnych, które również nie oszczędzały zdobytego kraju.

Stan powiatu w trzy miesiące po okupacyi nie przedstawiał się w zbyt różowych barwach. Z chwilą zajęcia przez państwa centralne liczba koni spadła odrazu z 4.600 (wielkiej własności) poniżej 300, tak, że na 120 morgach przypadał zaledwie jeden koń, krów zaś pozostało aż 9. Zresztą cyfry zestawione przez Koło Ziemian i G. K. R. w Lublinie powiedzą za siebie.

Zestawieniem szkód zajął się G. K. R. i mimo panujących specyalnie nieprzyjaznych warunków, a to z powodu nieobecności połowy ludności, szacowanie idzie dość szybkim krokiem.

Praca nad oszacowaniem szkód jest w pełnym toku, najchętniej do tego garną się właściciele wielkich majątków — na 150 folwarków oszacowano 121, tj. 80·6%. Najoporniej idzie ocenienie drobnej własności [1]) — na 12.812 oszacowano zaledwie 3.798 jednostek, co stanowi 28%. Opłata za sporządzony operat jest bardzo nizka, bo zaledwie 10 kop. za morg lub 3 rb. za 1,000 rb. ocenionych szkód. Zebrano wiele cyfr, które potrzebują jeszcze opracowania, nad któremi wiele pracuje ludzi od szeregu miesięcy pod kierownictwem p. Henryka Wiercińskiego, znanego badacza i autora cennych dzieł z zakresu statystyki.

Wskutek działań wojennych najwięcej ucierpiał dobytek żywy, bądź to przez rekwizycye, bądź to wskutek panujących zaraz, które ogromny odsetek pochłonęły.

[1]) Z tego opuszczonych gospodarstw jest 6.055, tj. około 50%.

nadzwyczajnie wobec ciemnoty naszego ludu i rozmazywania sprawy przez warcholskie jednostki w celach postronnych. Komasacyę uznać należy za sprawę publiczną, zatem zgłoszenie powinno być czynione przez sąd I. inst. Władza komasacyjna, złożona z delegatów władz publicznych, powinna być ustanowiona na każdy powiat polityczny i składać się z 5 członków:

1. Przewodniczącego, delegata władzy politycznej, sędziego zawodowego;
2. Zastępcy delegata sądu, sędziego zawodowego;
3. Delegata władz skarbowych, geometry lub inżyniera melioracyjnego;
4. Delegata samorządu, agronoma lub inżyniera;
5. Delegata miejscowej ludności.

Wniosek sądowy o komasacyę danej wsi, rozpatrzony przez komisyę, zostaje przyjęty lub odrzucony. Sędzia *ad hoc*, wyznaczony przez sąd, ustala w przeciągu pół roku stan faktyczny pod wzgl. prawnym, poczem komisya po rozstrzygnięciu zażaleń i rekursów ogłasza zamknięcie tabuli. Urząd katastralny wykonuje zmiany w mapach katastralnych, poczem sprawa przechodzi do władz samorządnych celem wykonania szczegółowych planów prac i zmian zamierzonych. Wykonanie planu musi być dokonane w ciągu 6 miesięcy. Po wygotowaniu odbywa się nad nim rozprawa na miejscu przed pełną komisyą, która go zatwierdza. Przyjęty plan wchodzi do map katastralnych i zostaje wykonany na gruncie przez organa władz samorządnych. Ostatnim aktem jest oddanie gruntów w posiadanie przez przewodniczącego komisyi.

Celem ułatwienia komasacyi trzeba częstokroć przed jej wykonaniem przeprowadzić szereg prac technicznych, jak: osuszenie pól, łąk, nawodnienie łąk, uregulowanie brzegów potoków, zalesienie jarów, nieużytków, lotnych piasków i td. Orzeczenie co do tych spraw powinno należeć do władz samorządnych, przeprowadzających komasacyę.

W Galicyi trzeba poddać komasacyi około 5 milionów *ha*. Oczywiście, gdyby tego potrzeba wymagała, wciągnąć należy część gruntów dworskich, które trzeba zaokrąglić lub też skomasować. Prace musiałyby być rozłożone np. na lat 30, więc 166.000 *ha* rocznie. Koszta komasacyi, przy sporo idącej pracy, nie powinny przenosić 50 kor/*ha*, czyli 8.300.000 Przenosiny budynków 30 kor/*ha* 4,980.000, czyli razem 13,280.000, okrągło 13½ mil. rocznie. Do kwoty tej dodać należy koszta robót wyżej wspomnianych, znacznie wyższe, bo na *ha* 300 kor. wynoszące. Ponieważ drenowaniem objąć trzeba około 100.000 *ha*, wyniosą koszta rocznie 30,000.000 kor., razem więc 43½ mil. kor. Wysokość kosztów jest wprawdzie znaczna, ale zważyć należy, że są to wkłady rentujące się bardzo rychło, bo zwracają nakład w latach 4—6 przez podwyższenie plonów, obniżkę kosztów obróbki, zmniejszenie ilości inwentarza i td. Zatem wkład kapitału na te prace wymagałby kredytu tylko lat 4, względnie 6.

Koszta tych prac rozłożyć należałoby po równej części na 3 płatników: 1) państwo, 2) kraj, 3) właściciele gospodarstw w stosunku do obszaru.

Wojenne zniszczenie kraju nadzwyczajnie sprzyja pracom komasacyjnym. Wiele wsi nie istnieje, tak, że je trzeba w całości wybudować. Odbudowa dokonana na nowych nadziałach, postawiłaby naszego chłopa od razu wobec warunków nieskończenie lepszych, niż przedwojenne. I redukcya inwentarza roboczego i rąk roboczych i narzędzi mniejby mu dokuczała.

Poprostu przybyłoby mu ogromnie wiele ziemi, ubyło bardzo wiele nieproduktywnej pracy.

Zwiększałby się obszar uprawny i produkcya ilościowo i jakościowo. Finansowo zyskałoby się znaczne sumy na stawianiu budynków wprost na nowych nadziałach, bez przenoszenia starych budowli. Szybkie

---

Największe straty poniosły gospodarstwa

w świniach	17.561 sztuk,	93%; strat, licząc sztukę po	40 rb.,	= 102.440
„ owcach	4.442 „	90 „ „ „ „ „	5 „	= 22.210
„ bydle	18.874 „	87 „ „ „ „ „	10 „	= 1,541.520
„ koniach	14.410 „	86 „ „ „ „ „	90 „	= 1,296.900

Razem 55.880 sztuk o wartości 3,563.070 rb.

W inwentarzu podwórzowym:

gęsi	22.598 sztuk,	98%; strat, licząc sztukę	po 60 kop.,	= 13.568
indyków	1.477 „	98 „ „ „ „	1 rb. 10 „	= 1.624
kaczek	17.497 „	95 „ „ „ „	po 60 „	= 6.978
kur	85.521 „	90 „ „ „ „ „	50 „	= 42.760

Razem ubyło sztuk 127.093 wartości 64.930 rb.

Samych uli stracono 6,929, co czyni 94%, licząc po 14 rb. za sztukę, mamy 96.936 rb. strat.

Wartość inwentarza podskoczyła pięciokrotnie. Przedstawione ceny z trzech ostatnich lat doskonale ilustrować będą pod tym względem panujące stosunki:

za konia średniego w r. 1914 płacono	80—100 K,	w 1916	od 1000—1500 K
		„ 1917	„ 2500—3500 „
za krowę „ „ „ „	50—100 „	„ 1916	„ 400—800 „
		„ 1017	„ 1600—2400 „
za świnię „ „ „ „	80—120 „	„ 1916	„ 250—400 „
		„ 1917	„ 500—1000 „

o 100—150 funt. żywej wagi.

Owce średnie w r. 1914 płacono 3—6 K, obecnie dostać ich nie można.

Mimo cen nader nizkich, pokup na bydło i konie jest wielki. W r. 1917 w ciągu 8 miesięcy ilość koni wzrasta o 16% i konie bywają mimo ostrych zakazów przemycane z Wołynia i Galicyi.

Tabela[1]) przedstawiająca straty w inwentarzu martwym wskazuje, że najwięcej ucierpiały gospodarstwa w wozach i uprzęży, która przez wojsko została zabrana.

Ocenienie szkód w budynkach napotyka na trudności z powodu częściowego wyjazdu ludności, a nawet całych wsi.

Ze zestawienia tych 7 gmin widzimy, że największe straty poniosły gospodarstwa średnie, po nich dopiero idzie własność większa. Wartość obliczona według oszacowania przedwojennego zniszczonych budynków przedstawia 5,001.999 rb., w pozostałych 4,864.640 rb. — wartość tych budynków dziś jest podwójna, wziąwszy pod uwagę cenę drzewa i robocizny.

Największe przemarsze wojsk przypadły na okres żniw, nic też dziwnego, że tyle morgów w polu stojących zbóż i okopowych uległo zniszczeniu. Najbardziej ucierpiał owies (57%) i jęczmień (43%), po nich następują buraki (68%) i strączkowe (55%). W ziarnie najwięcej zabrano strączkowych (70%) i owsa (64%), pszenicy (36%) i żyta (31%). Siana spasiono i zabrano przeszło 40.000 fur. Ziemniaków zasadzono 21.387 morgów, zniszczono 9.084, tj. 42%, buraków 5.960 morgów zasadzono, zniszczono z tego 4.110 morgów, tj. 68%.

Było ogólnej przestrzeni łąk i pastwisk 40.537., spasiono 21.022 morgów, skoszono około 40.425 fur. Słomy zużyto 11.727 fur, spalono 32.428, razem zabrano 64.155 fur.

---

[1]) Dla braku miejsca opuszczamy tablice, oświadczając gotowość udzielenia ich interesującym się Czytelnikom do przeglądnięcia (*Przyp. red.*).

gospodarcze dźwiganie się wsi komasowanych byłoby najlepszem zadośćuczynieniem za ruinę i straty tych wsi. Jednak takie zupełnie zniszczone gospodarstwa powinny być w całości z funduszów państwowych skomasowane i odbudowane.

Dr. KAZIMIERZ MICZYŃSKI.

W sprawie produkcyi nasion roślin okopowych.

Wojna wywołała niezmiernie doniosły wpływ na stosunki handlu nasionami rolniczemi. Ceny tych nasion, które nie uległy zajęciu przez państwo i nie służą jako materyał spożywczy, a są koniecznie potrzebne w rolnictwie, w pierwszym rzędzie n. p. nasion buraków i marchwi, wzrosły w nieprawdopodobny sposób.

Wiadomo, że dziś za 1 kg nasienia marchwi pastewnej trzeba zapłacić 250—300 kor., gdy dawniej kosztowała ta ilość najwyżej 12 kor. Za buraki pastewne dziś płaci się do 1.800 kor., dawniej, jak wiadomo, w kiepskie lata do 200 kor.

Podobnież jest z kapustą i innymi nasionami.

Przyczyny leżą w części tylko w zmniejszonej produkcyi, w znaczniejszej mierze wywołane są odcięciem dowozu z krajów zachodnich i zakazem dowozu z Niemiec, a niemal zupełnem uniemożliwieniem dowozu na większą skalę z Holandyi i Danii. W Austro-Węgrzech produkcya nasion jest bardzo mała, a u nas—wiadomo—znikoma. Niemcy znajdują się w znacznie lepszem położeniu, gdyż wskutek zakazu wywozu własnych nasion i możności bezpośredniego acz ograniczonego dowozu ze źródeł holenderskich i skandynawskich, pokrywają wcale nieźle swe zapotrzebowanie, to też ceny nasion w Niemczech — jak widać z tegorocznych katalogów, np. erfurckich — są kilkakroć niższe niż u nas.

Gdy, wedle największego prawdopodobieństwa, stosunki obecnie rychło się nie poprawią i jeszcze na 2—3 kampanie trudno będzie o nasiona i ceny ich nie obniżą się znaczniej, należy możliwie szybko dostosować się do tych konjunktur i produkować nasienie własne.

W szczególności chcę zwrócić uwagę i zachęcić do produkcyi nasion buraków pastewnych i marchwi pastewnej. Rzecz nie jest trudna i przy pewnej staranności możemy się w kraju zaopatrzyć w nasienie własnej produkcyi. Nie chodzi tu oczywiście na razie o jakąś wysoką hodowlę z uszlachetnianiem, ale o zwykłą produkcyę z materyału, jaki posiadamy.

Więc już w r. b. kto ma jeszcze pewną, zbywającą ilość buraków pastewnych, niech je przeznaczy na wysadki — do zasadzenia morga potrzeba około 40 q buraków kilogramowych (mniejszych odpowiednio mniej).

Podobnież z marchwią.

Warunkiem nadania się na wysadki jest, by korzenie były zdrowe, nie nadpsute i nie zanadto przycięte na głowie. Małe przycięcie nie szkodzi.

Z morga buraków nasiennych można mieć średnio około 8 q (ale nawet do 12 q) nasion, z morga marchwi 150—350 kg; tej ostatniej produkcya i zwłaszcza zbiór jest jednak trudniejszy.

Pod plantacye nasienia buraków rola powinna być głęboka, w jesieni wyorana. Nawóz najlepiej by był przyorany w jesieni, ale w braku takiego pola może być i przyorany płytko na wiosnę. Dobre stanowisko jest w 2-gim roku po okopowych nawiezionych, np. po kapuście, ziemniakach, nawet po burakach. W tym razie jednak należy dobrze zasilić solą potasową. Bardzo dobre rezultaty daje nawożenie dobrym kompostem zmieszanym z solą potasową w ilości około 25 gr soli potasowej (kałuskiej, 32%) pod korzeń przy sadzeniu.

Sady również ucierpiały, zniszczono 44.071 sztuk drzew o wartości 273.955 rb.

Zbiór ucierpiał w r. 1914 nietylko wskutek walk, ale z niemi związanych bezpośrednio przyczyn, w których w pierwszym rzędzie było zabranie rekruta, następnie rekwizycya bydła i sprzężaju. Rok 1915 intensywnych walk spowodował ostatecznie zniszczenie tego, co jeszcze zostało z roku ubiegłego. Ziemie źle i późno przygotowane, brak nawozów, odrywanie ludzi do kopania fortyfikacyi, ewakuacya reszty ludności, przedewszystkiem brak sprzężaju, były przyczyną złego plonu. To też 54% uprawnej roli zaległo odłogiem.

Rok 1916 zapowiadał się również nie świetnie, bliskość frontu i niepewność jego, ciągła rekwizycya, ogromny brak nawozów, wrzucone ziarna z pospiesznie młóconego zboża, nie oczyszczonego z chwastów i śnieci, w odleżałą i zachwaszczoną rolę, wydały jeszcze gorsze plony.

Ziemniaki, wykopane za późno, częściowo zmarzły, wydały zaledwie 60 korcy z morga, zamiast 90.

Późno siana ozimina wymarzła częściowo, a także myszy, których nie tępiono, rozmnożywszy się w wielkiej ilości, wyrządzały szkody tak, że z morga można było zebrać przeciętnie 3.3 zamiast 6.8 korca pszenicy, zaś żyta tylko 4.3 zamiast 6.6 korca. W tym samym stosunku wypadła i reszta kłosowych.

Ogólne[1]) straty spowodowane przez działania wojenne w r. 1914/15 (okopy, spalenie, rekwizycya itd.) wynosiły:

zrządzone przez wojska rosyjskie	6,820.830 rb.	21 kop.
„ „ „ niemieckie	430.346 „	52 „
„ „ „ austryackie	147.007 „	58 „
„ „ „ niewiadome	3,450.718 „	56 „
Razem	10,857.909 rb.	87 kop.

Za zabrane przedmioty, za które nie wystawiono żadnych kwitów:

przez wojska rosyjskie	1,959.717 rb.	65 kop.
„ „ niemieckie	1,086 462 „	80 „
„ „ austryackie	551.538 „	69 „
Razem	3,597.719 rb.	14 kop.

Zarekwirowane przedmioty, za które wystawiono kwity:

przez wojska rosyjskie	7.328 rb.	10 kop.
„ „ niemieckie [1])	146.751 „	16 „
„ „ austryackie [2])	14 281 „	20 „
Razem	168.360 rb.	46 kop.

Z tego krótkiego opisu stanu gospodarstwa rolnego widzimy, że horoskopy na lato następne nie przedstawiają się zbyt różowo. Brak rąk do pracy, sprzężaju coraz bardziej daje się odczuwać. Jeśli w dalszym ciągu taki stan rzeczy będzie nadal trwał, to uprawa roli spa-

[1]) Straty w r. 1916 i 17 spowodowane przez rekwizycyę IV-tej armii są dopiero w opracowaniu.

[1]) Dotychczas wcale nie wypłacone (w całej okupacyi austryackiej jest kwitów na 10,000.000 rubli),

[2]) Już dwa razy wypłacono

O ile nie przyorywano nawozu z wiosną, to na zimowej orce wystarcza wczesne zwleczenie, głębokie spulchnienie kultywatorem, brona, lekki wałek gładki, znacznik. Sadzić należy, gdy rola już dobrze obeschła i ocieplała, tymczasem broną niszczyć chwasty. Znaczy się w krzyż w odstępach 80 cm w kwadrat i w punktach przecięcia znaków sadzi się buraki. Na ziemi słabej odstępy mogą być mniejsze, np. 70 cm.

Przy sadzeniu należy, podsypując nawóz sztuczny pod korzeń, wybrać dołek, umieścić dawkę nawozu z ziemi zapomocą łopaty, poczem w pulchną ziemię sadzi się korzeń tak, by głowa na 2—3 cm wystawała z poziomu roli, poczem się ją przykrywa lekko pulchną ziemią. Do sadzenia wybierać należy buraki jednej odmiany i jednej ile możności barwy, zdrowe i małe (byle nie zupełnie zmarniałe). Z małych, normalnych, taki sam plon nasienia bywa jak z wielkich, a znacznie mniej idzie na sadzenie. Ziemię około posadzonego korzenia należy lekko obcisnąć.

W czasie wegetacyi dwukrotnie zmotyczyć i przy drugiem motyczeniu obsypać lekko rośliny ziemią. Pory motyczenia wybiera się stosownie do pory pojawienia się i rodzaju chwastów. W lata suche i na roli czystej nawet jedno motyczenie może wystarczyć.

Wysadki pędzą szybko w liście i łodygi i kwitną z początkiem lub w połowie czerwca, poczem nasienie wykształca się sukcesywnie do połowy sierpnia.

Zbiór przedstawia pewne trudności, gdyż nasiona buraków nie dojrzewają równocześnie. Przystępuje się więc do zbioru, gdy najdorodniejsze wczesne nasiona zbrunatniały, ale jeszcze nie kruszą się z łodyżek. Czekanie, by więcej nasion doszło, nie jest w naszym klimacie odpowiedne, zbyt wiele się ryzykuje straty w osypanem ziarnie. Zbiór dokonywa się sierpem w małe snopki, które opiera się o siebie daszkowato we dwa szeregi i pozostawia tak bez przekładania do doschnięcia. Przy zwózce wozy muszą być wysłane płachtą lub też zaopatrzone w skrzynie, by najcenniejszego nasienia nie stracić.

Przechowywać w miejscu przewiewnem, gdyż w łodygach dużo jeszcze jest wilgoci; najlepiej omłócić i nasienie cienko rozesłać i pilnie szuflować, gdyż łatwo pleśnieje i wtedy całą wartość traci. To jest największa trudność przechowania, ta właśnie bardzo wysoka hygroskopijność nasienia. Dlatego przy większej produkcyi prawie konieczną jest suszarnia do nasion, w której dosusza się nasiona do 9—10% zawartości wilgoci.

Wysadki na rok następny przygotowuje się albo z normalnie uprawnych buraków, wybierając co mniejsze, albo osobno, pozostawiając kawałek nieprzerywany, z którego otrzymuje się buraczki małe, ale w większej liczbie z tej samej powierzchni i te się osobno przechowuje na wysadki.

Uprawa marchwi pastewnej na nasienie jest zupełnie podobną — odległość sadzenia 70×70 cm. Ziemia pod marchew musi być przepuszczalna i czynna.

Zbiór nasienia jest bardziej żmudny niż przy burakach. Najpierw osobno zbiera się ręcznie pierwsze najwcześniejsze baldaszki, poczem w kilkanaście dni dopiero następuje drugi zbiór, główny. Dosusza się w małych snopeczkach opartych o siebie, a przy mniejszych ilościach najlepiej odrazu pod dachem.

Omłaca się cepami lub maszyną, poczem nasienie powinno być przetarte z włosków, by było zdolne do siewu maszynowego. Do tego celu służą specyalne tarka, jak do wycierania koniczyny, a w braku takich, przy małej produkcyi, przemłócenie w workach z ostrym, gruboziarnistym, czystym piaskiem, z którego się następnie nasienie odsiewa i odwiewa.

---

dnie jeszcze bardziej, a z nią i zbiory. Rząd powinien przyjść rolnictwu z pomocą, przedewszystkiem zaprzestać rekwizycyi bydła, koni, maszyn rolniczych, zboża i słomy, zrealizować kwity za pobrane przedmioty, ułatwić przywóz nawozów sztucznych, dostarczyć do obróbki roli jeńców i wolnych od służby frontowej w wojsku, sprowadzić więcej pługów motorowych, ale nie marki, które jako fabrykat wojenny w pracy okazały się do niczego. Aby zaś pługi te mogły pracować, należałoby rowy i okopy strzeleckie zrównać, pozakładać stacye naprawy narzędzi rolniczych i wozów, uposażone w dostateczną ilość materyałów i rękodzielników. Dostarczyć smarów, żelaza, skóry i budulca do odbudowy spalonych domów, uruchomić cegielnie gospodarcze i dostarczyć odpowiedniej ilości strycharzy.

Aby podnieść będącą w zupełnym upadku hodowlę, rząd powinien zezwolić na kupno koni, bydła w sąsiednich powiatach, oraz dać na ten cel pożyczki nizko procentowe.

Zbyt nizkie ceny produktów rolnych, a za wysokie wymagania robotnika nie opłacą uprawy roślin zbożowych i ziemniaków, należałoby ceny ich cośkolwiek podnieść.

Na ugorach zaległe chwasty, a nie niszczone rozprzestrzeniają się coraz bardziej, przerzucając się na pola uprawne; należałoby więc podjąć akcyę koszenia ich zaraz z wiosną. W ten tylko sposób można zapobiedz chociaż w części ich rozrostowi; do tej akcyi trzeba przygotować większą ilość kosiarek i ludzi.

Na rok 1918 przypada rójka chrabąszczy, które nie w mniejszej sile wystąpią; trzebaby było zatem wytyczyć plan walki z nimi. Trzeba tego wszystkiego dokonać z całą energią, aby gospodarstwo rolne poszło normalnym trybem.

By podnieść rolnictwo do wyższego poziomu, niż w latach przedwojennych (jest to pieśń przyszłości), musi ono samo dbać o to podniesienie, a to przez drenowanie pól, zakładanie poletek doświadczalnych, bo tylko w ten sposób można się przekonać, czego rola potrzebuje i w jakim kierunku prowadzić uprawę, by korzyść odnieść.

Bardzo żałuję, iż okoliczności nie odemnie zależne zmuszają mnie do chwilowego oderwania się od pracy niniejszej i że nie mam teraz już czasu na pogłębienie jej przez dalsze studya. Pozostawiam to sobie na przyszłość. Lecz i taka, jaka ona jest, mam nadzieję, przyczyni się do osiągnięcia praktycznych celów na razie, a w przyszłości do odmalowania, przez bardziej do tego powołanych, dantejskiego obrazu jednej z najboleśniejszych chwil, któremi przepełniona jest historya nieszczęśliwej Ojczyzny naszej.

W zakończeniu niniejszej skromnej pracy pozwalam sobie na tem miejscu podziękować JW-nym Panom: Janowi Chrzanowskiemu z Tuczap, Adolfowi Polaczkowi i Henrykowi Wiercińskiemu, za udzielenie mi do niej cennych wskazówek i materyałów.

ANTONI CHRZĄSZCZEWSKI.

Przemysł przetworów mięsnych w związku z chłodnictwem.

(Dokończenie).

Te same stosunki, co w Królestwie, panowały na Litwie i Rusi. W Galicyi, jak słyszę, ukształtowały się stosunki w tym kierunku o wiele pomyślniej i były przed wybuchem wojny na najlepszej drodze do wytworzenia sprężystej organizacyi w handlu miejscowym materyałem rzeźnym. I tu w pierwszej jeszcze połowie ubiegłego dziesięciolecia zbyt tego materyału zależał wyłącznie od pewnej garstki doskonale zorganizowanych pośredników, którzy bydło, owce i trzodę przeznaczoną na rzeź kupowali wyłącznie na oko, bez wagi, na czem naturalnie tracić musiał jedynie niewprawny w tego rodzaju szacowaniu producent, i naznaczali ceny na towar wyłącznie według własnego widzimisię. Pod wpływem jednakże tworzących się spółek producentów bydła i trzody chlewnej rolnicy nawet małorolni poczęli szybko zdawać sobie sprawę, że handel tym towarem odbywa się niezgodnie z ich interesem. To też gdy Ministerstwo rolnictwa w roku 1907 udzieliło gospodarczym galicyjskim zrzeszeniom subwencyi dla utworzenia biur handlowych w celu zorganizowania zbytu i eksportu inwentarza rzeźnego z wykluczeniem obcego pośrednictwa, powstał w kraju cały szereg spółek z powyższem zadaniem, które w roku 1911, w celu scentralizowania całej akcyi handlowej w jednym ręku, powołały do życia—przy współudziale obu Towarzystw rolniczych i przy pomocy rządu —Galicyjską Spółkę zbytu bydła i trzody chlewnej („Pecus"). Akcya tych instytucyi, jakkolwiek nie zdołała jeszcze zupełnie wyrugować pośrednictwa prywatnego przez samostworzenie konkurencyi, wywołała znaczne podniesienie się cen rynkowych oraz przyczyniła producentom dużo korzyści przez wprowadzenie sprzedaży na wagę, a także podniesienia się między nimi handlowego uświadomienia, bez którego byli kompletnie bezradni nawet wobec najbardziej brutalnego traktowania i najbardziej wyrafinowanych sposobów wyprowadzania ich w pole ze strony pośredników.

Ale aby produkcyi mięsnej, tak ważną grającej rolę szczególniej w aprowizacyi miast, zapewnić rozwój odpowiadający interesom tak producentów jak i konsumentów, nie wystarcza zaprowadzenie odpowiedniej organizacyi jedynie w handlu materyałem rzeźnym. Trzeba także usunąć wszelkie pośrednictwo w sprzedaży samego mięsa. Jak bowiem jasno wykazują tabele graficzne, zamieszczone w sprawozdaniu Galic. Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej za rok 1912, ceny mięsa nie idą nigdy w parze z cenami inwentarza do zabicia przeznaczonego, i podczas gdy te ostatnie, zależnie od konjunktury handlowej to idą w górę, to spadają, ceny mięsa pozostają nieczułe na te zmiany i wykazują stałe tendencyę zwyżkową, na czem naturalnie grubo zarabiają jedynie pośrednicy. Interesem tak producentów jak konsumentów jest, aby kraj nasz jak najwięcej produkował materyału mięsnego; producentów dlatego, że przez wzmożoną produkcyę mięsa zyskują duże ilości dobrego obornika dla zasilania gleby i podnoszenia jej kultury, konsmentów zaś dlatego, że przez zwiększoną produkcyę wzmaga się podaż, a tem samem tanieje towar. Ale rolnik-producent, który w przyszłości ze względu na dostarczanie ludności uboższej za tanie pieniądze podstawowych artykułów wyżywienia, tj. chleba, mąki i kaszy, oraz na rozwój polskiego przemysłu fabrycznego, zależnego przedewszystkiem od stosunków ze wschodnim sąsiadem, któremu dużo zależeć będzie na pozostawieniu otworem polskiego rynku dla swego zboża i na tej zasadzie będzie skłonnym do daleko idących ustępstw dla naszego przemysłu, oprze chętnie dochodność swego warsztatu na produkcyi mięsa tylko w takim razie, jeżeli mu się to będzie opłacało, a opłacać mu się będzie tylko wtedy, jeżeli szeroki rozwój przemysłu rolnego da mu obfitą ilość tanich odpadków do karmienia inwentarza, oraz jeżeli choć połowa zysków, osiąganych dotąd przez pośredników w handlu materyałem rzeźnym i w handlu mięsem, pójdzie do jego kieszeni. Druga zaś połowa posłużyć powinna do odpowiedniego obniżenia cen mięsa, czyli stać się odpowiednim zyskiem konsumentów. Dopiero w ten sposób zorganizowany, tj. na wykluczeniu wszelkiego obcego pośrednictwa oparty handel mięsem może wpłynąć na to, że produkcya inwentarza rzeźnego *resp.* opasowego, tak ważne dla ekonomicznych stosunków naszego rolniczego kraju mająca znaczenie, będzie mogła w odpowiedni sposób się rozwinąć. Więc rzeczą spółek dla zbytu inwentarza rzeźnego będzie obok tego zadania także ujęcie w swe ręce przemysłu przetworów mięsnych, a więc zakładanie rzeźni, masarni oraz fabryk konserw mięsnych i rozdzielanie zysków stąd czerpanych między swych uczestników, zamiast żeby one, jak dotąd, szły do kieszeni ludzi postronnych. Dotychczas rolnicy nasi w sprawach tych wykazywali zupełny brak zainteresowania, natomiast zarządy miejskie, jako przedstawiciele interesów większości konsumentów mięsa, już oddawna albo same zakładają rzeźnie na własny rachunek, albo czynią je źródłem poważnych dla miasta dochodów przez pobieranie pewnych opłat od każdej zabitej w danem mieście sztuki. Mojem zdaniem jednak właściwiej byłoby, aby przy zachowaniu opłat owych na rzecz miasta, rzeźnie owe przeszły pod zarząd i eksploatacyę producentów mięsa, zwłaszcza dlatego, że dążeniem tych ostatnich powinno być nietylko zaopatrywanie dostateczne rynku krajowego, ale także eksport do drugich krajów, zwłaszcza do Niemiec, które, jak dowodzi p. Henryk Radziszewski w wyżej cytowanej broszurze, doszedłszy do *maximum* produkcyi mięsa przy szybkim wzroście ludności coraz dotkliwiej brak tegoż odczuwać będą i będą zmuszone granice swoje dla dopływu mięsa obcego bezwarunkowo trzymać otworem. W każdym jednakże razie słusznem będzie i dla obu stron t. j. spożywców i producentów pożądanem, jeżeli w zarządach rzeźni, przez spółki producentów do życia powołanych i prowadzonych, wezmą udział także przedstawicieli rad miejskich, których zadaniem będzie reprezentowanie i strzeżenie interesu konsumcyi.

Mało kto miał prawdopodobnie sposobność sprawdzenia osobiście stanu warszawskich rzeźni miejskich. Stan ten przechodzi wszystko najgorsze i najwstrętniejsze, co sobie w tej mierze wyobrazić można. Miałem okazyę obejrzenia jednej z tych trzech rzeźni, przy ul. Rybaki położonej, która, jak twierdzi p. Adolf Suligowski, założoną została jeszcze za czasów Zygmunta III. Musiałem jednak oględziny te jak najspieszniej przerwać z powodu panującego w niej bezmiernego brudu i wprost dech zapierających wyziewów. Dwie inne rzeźnie, na Pradze i na Solcu, datują się od początków przeszłego wieku; wszystkie trzy nie posiadają ani obór i miejsc postoju dla zwierząt na zabicie przeznaczonych, ani kanalizacyi do usuwania nieczystości, błota i krwi, ani lodowni lub miejsc do przechowywania mięsa po rzezi, ani jakiejkolwiek wentylacyi, ani oświetlenia niezbędnego. Można sobie wystawić, jak wobec tego odbywać się muszą oględziny weterynaryjne i jaką gwarancyę dają tak urządzone rzeźnie co do usuwania ewentualnych zarazków. Sprawa budowy nowej rzeźni w Warszawie stała się wprost przedmiotem, na którym publiczność ostrzy sobie języki. Przyjaciele i znajomi, życząc sobie przy danej okazyi długich lat życia, zwykli mówić: „oby ci los dał doczekać nowej rzeźni centralnej". Fundusze na budowę takiej rzeźni w sumie 4 milionów rubli były już uchwalone na kilka lat przed wybuchem wojny. Bóg tylko i zainteresowane w tej sprawie osobistości wiedzą, co wykonaniu tego zamiaru przez tak długi przeciąg czasu stawało na przeszkodzie.

Większe rzeźnie, odpowiadające warunkom czystości i hygieny, powstały ostatnio w Łodzi i Częstochowie, podobno uwzględnione zostały przy ich budowie nowoczesne wymagania w tym kierunku. Nie miałem

sposobności jednak zwiedzenia ich osobiście. Rzeźnia w Krakowie, jakkolwiek obecnie zajęta w większej części na cele wojskowe, wydała mi się dla potrzeb miejscowych nawet z chwilą ustąpienia władz wojskowych zbyt szczupła. Jakkolwiek naturalnie o porównaniu z warszawskiemi rzeźniami mowy nawet być nie może, zdaje mi się jednakże, że co do wentylacyi i sposobu utrzymywania czystości, szczególniej tam, gdzie czyszczą się flaki i gdzie solą i przechowują się zdjęte z zabitych sztuk skóry, krakowska rzeźnia nie jest jeszcze ostatnim wyrazem odpowiedniego urządzenia. Przypominam sobie, że zwiedzając, co prawda dość powierzchownie, rzeźnię miejską w Piotrogrodzie, zdumiony byłem nadzwyczajną czystością, wszędzie tam panującą, dzięki odpowiedniemu systemowi irygacyi, rynsztoków i zlewów, oraz zupełnemu brakowi jakiegokolwiek zaduchu i wyziewów, co znowu zawdzięczać trzeba było nadzwyczajnie działającej wentylacyi, z czem jednakże nie miałem ani czasu, ani możności dokładniej się obznajomić.

Spółkową rzeźnię dla bicia trzody z przeznaczeniem dla eksportu dla Anglii t. zw. bakonów, tj mięsa z młodych, podtuczonych wieprzy, założyli producenci-rolnicy na Kujawach na stacyi Czerniewice, kolei żelaznej warszawsko-bydgoskiej. Rzeźnia ta, zbudowana w roku 1909, rozwijała się stopniowo coraz pomyślniej, przyczem dla spożytkowania części, które nie nadawały się do wywozu, urządzono przy niej masarnię, w której cała okolica zaopatrywała się w wędliny, z czasem zaś projektowano założyć sklepy z wyrobami temi w Warszawie i w innych większych miastach. Niestety, wojna położyła kres pożytecznej działalności tego pierwszego w kraju przedsiębiorstwa współdzielczego w tej dziedzinie, którego bezpośrednim zyskiem i wskazówką jego użyteczności było podniesienie się cen na trzodę w promieniu jego działalności o przeszło 50%. Myślę, że rozpowszechnienie takich przedsięwzięć po całym kraju byłoby jedynym prawdziwie celowym czynnikiem, który byłby w możności oddziałać na właściwe uregulowanie sprawy mięsnej w myśl obustronnych interesów, tak produkcyi, jak i konsumcyi.

Co do masarni, to prócz licznych małych przedsiębiorstw tego rodzaju, obliczonych przeważnie na miejscową potrzebę po miastach i miasteczkach, istniała przed wojną fabryka wędlin na wielką skalę w Mokotowie na przedmieściu Warszawy, obliczona na eksport do Rosyi. Co się tyczy obrotów handlowych mięsem, to, niestety, dane, które pod tym względem zebrać zdołałem, tyczą się jedynie Królestwa i poniekąd Galicyi i opierają się na już przedtem kilkakrotnie cytowanej broszurze p. H. Radziszewskiego, oraz na „Bilansie handlowym“ Królestwa, opracowanym przez Wydział statystyczny Tow. przemysłowców warszawskich pod kierownictwem p. H. Tenenbauma. Według tych źródeł, wywóz mięsa bitego za granicę, tj. do Niemiec, rozpoczął się z Królestwa dopiero w roku 1912 na skutek rozporządzenia rządu niemieckiego z dnia 29. września 1912 r., przez które wielkie miasta w Niemczech uzyskały prawo przywozu mięsa świeżego w wagonach plombowanych na pewnych, ściśle określonych warunkach. W ostatnich trzech miesiącach tego roku wywieziono wobec tego z Królestwa do Niemiec 12.642 q wołowiny i 22.423 q wieprzowiny. Do Rosyi wywozi Królestwo mięsa (oprócz wieprzowego) dziesięć razy mniej, niż go stamtąd przywozi, przyczem jest to gatunek mięsa jedynie pośledni. Królestwo dopłaca zatem Rosyi kilka milionów rubli w obrocie tym produktem. Natomiast mięsa wieprzowego (przeważnie wędlin, szynki, polędwice, bardzo poszukiwanych, pod nazwą „warszawskich“) wywozi Królestwo do Rosyi za około 800.000 rb. więcej, niż go stamtąd importuje. Za granicę wywoziło Królestwo przed wyżej wspomnianem rozporządzeniem wieprzowinę tylko przez komory niekolejowe, obroty były minimalne i nie przenosiły 200 000 rb. Co do mięsa przewożonego za frachtami pospiesznymi, to wywóz za granicę wraz z ptactwem bitem, wynoszący w roku 1900 1000 q, zdwoił się w roku 1911, zaś nadwyżka przywozu z Rosyi, wynosząca w r. 1899 około 7.000 q, doszła w roku 1911 do 19.000 q.

Co do konserw mięsnych, to wytwórczość Królestwa, według danych Ministerstwa przemysłu i handlu, przedstawiała w latach od 1900 do włącznie 1912 przeciętnie wartość 350.000 rb. Wiele rodzaji konserw, pomiędzy innemi pasztetów, Królestwo nie wyrabia wcale z powodu niekorzystnego dla tego przemysłu układu taryfy celnej, nakładającej szczególniej na ekstrakty mięsne sprowadzane z Ameryki bardzo wysokie cła. Samego bulionu sprowadzało Królestwo za z górą 100.000 rb. z za granicy. Wogóle Królestwo w tym dziale produkcyi zaspakajało tylko własne potrzeby, wywóz do Cesarstwa wynosił zaledwie wartość 20—30.000 rb.

Co do Galicyi, to sprawozdanie Tow. „Pecus“ za rok 1912 wspomina o tem, że Spółka powyższa zakupiła na konserwy mięsne 173 sztuk wołów. Fabryk konserw było w Galicyi według „Stanu wytwórczości przemysłowej i górniczej Galicyi w roku 1910“ dr. Aleks. Szczepańskiego, wszystkiego dwie, wysokość produkcyi tychże nie jest jednakże wiadoma. Wyroby swoje wywoziły one do ościennych prowincyi monarchii. Ilość masarni podaje to samo źródło na 41, z których 28 posługiwało się w produkcyi siłą mechaniczną. Te ostatnie wyrobiły w roku 1910:

kiełbas	1,800.000	kg
słoniny i sadła	500.000	»
wędlin i szynek	700.000	»
innych wyrobów	600.000	»

Ogólna wartość wytwórcza powyższych zakładów wynosiła przypuszczalnie 6,830.000 koron.

Wywóz odbywał się do ościennych prowincyi austryackich, tylko jedno z tych przedsiębiorstw $^1/_{10}$ część swej produkcyi eksportowało do Szwajcaryi.

W ścisłym związku z przemysłem przetworów mięsnych stoi chłodnictwo, które w stosunku do pierwszego posiada podwójne znaczenie, mianowicie naprzód umożliwiając konserwacyę mięsa, a pozatem ułatwiając transportowanie tegoż na każdą odległość. Każda rzeźnia powinna mieć odpowiedniej wielkości chłodnię tak urządzoną, aby mogła wytwarzać temperaturę od 4-ech stopni do zera. Stan ten temperatury osiągnąć można zapomocą amoniaku i ochładzanego powietrza. W krakowskiej rzeźni właśnie chłodnia jest częścią najlepiej może urządzoną, chociaż ubikacya przeznaczona dla chłodzenia przedwstępnego, gdzie mięso paruje i przygotowuje się do dłuższego przechowania w klatkach chłodni głównej, jest stanowczo zbyt ciasna, wskutek czego mięso poszczególnych właścicieli nie jest dostatecznie zabezpieczone i bywa rozwieszane w zbyt wielkiem skupieniu, utrudniającem należyte parowanie. Obok chłodni mieści się również fabryka sztucznego lodu, produkująca tenże zapomocą aparatów Lindego. Chłodnia tego rodzaju jednakże doprowadza wprawdzie mięso do stanu, w którym może bez obawy zepsucia przebywać przez pewien dłuższy przeciąg czasu, ale nie czyni go zdatnem do przewozu na dalszą odległość. Ku temu służą chłodnie działające zapomocą samego amoniaku, zdolne do kompletnego zamrożenia mięsa, oraz t. zw. wagony-chłodnie, o ścianach izolowanych, gdzie przy kole umieszczony mały kompressor, wprowadzany w działanie zapomocą ruchu pociągu, przyczynia się do utrzymywania stale w właściwej normie temperatury w wagonie. Monarchia austryacka takiego systemu wagonów-chłodni nie posiada, ma tylko wagony ze ścianami izolowanemi, które w swej części górnej mają umieszczony rezerwoar z lodem, zapomocą którego temperatura wewnątrz wagonu utrzymuje się na nizkiej stopie.

Chłodnictwo nietylko w zastosowaniu do konserwacyi mięsa daje cenne korzyści, ale za granicą bywa również stosowane do dłuższego przechowywania wszelkich produktów i towarów łatwo ulegających zepsuciu, umożliwiając ich magazynowanie i niejako regulując w ten sposób ceny rynkowe tych produktów, o ile one mają charakter sezonowy, jak jaja, zwierzyna, nabiał i inne produkty spożywcze, a dalej kwiaty cięte i t. p. inne towary. W tym celu zwykle w większych centrach konsumcyjnych, albo na większych stacyach węzłowych i przeładunkowych budowane bywają wielkie, kilkopiętrowe chłodnie o po-

wierzchni chłodniczej wynoszącej kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt tysięcy metrów. Założenie takiej chłodni w Galicyi w odpowiedniem miejscu mogłoby oddać poważne korzyści konsumcyi krajowej. Chłodnie odgrywać będą szczególniej ważną rolę po wojnie, gdy przy małej produkcyi mięsa chodzić będzie o to, aby nic z tegoż nie ulegało zepsuciu.

Mówiąc o konserwacyi mięsa, nie można pominąć milczeniem znanych szczególniej w gospodarstwach wiejskich, ale także w restauracyach i jadłodajniach po większych miastach t. zw. aparatów Wecka, które ułatwiają przechowywanie różnego mięsiwa, szczególniej zwierzyny i drobiu, ale także pasztetów, bigosu i innych wyrobów sztuki kucharskiej w stanie zupełnej świeżości i umożliwiają szybkie podanie jedzenia, zwłaszcza przy niespodzianym przybyciu wygłodzonych długą drogą podróżnych lub gości. W ten sposób można mieć młody drób w zimie, a zwierzynę w maju i czerwcu, nie mówiąc już o różnych konserwach owocowych i jarzynowych, które się w tych aparatach w absolutnej świeżości przetrzymują. Pożyteczność tychże jest ogólnie uznana, to też zabiegliwsze gosposie wiejskie liczą niekiedy po kilkaset sztuk takich aparatów w swoich spiżarniach.

Sz. Czytelnicy słusznie zrobić mi mogą zarzut, że zbyt powierzchownie potraktowałem techniczną stronę mego referatu. Jednakże jako niefachowiec wolę, aby wyświetleniem tej sprawy zajął się ktoś inny, bardziej do tego powołany. Mnie chodziło jedynie o wykazanie, jak doniosłe ekonomiczne znaczenie ma dla naszego kraju sprawa produkcyi mięsa i jego przetworów i w tym duchu reasumując, co wyżej wypowiedziałem, twierdzę, że:

1. Nie intensywna produkcya zboża i wzmożony jego eksport powinny być podstawą gospodarczego systemu naszych warsztatów rolnych, ale jak najszerzej rozwinięta hodowla inwentarza dochodowego i mięsa, bo po pierwsze: sąsiadując z Rosyą, będziemy mieli zawsze łatwość zaopatrywania się w tanie zboże; po drugie: przy dużej hodowli, zużytkowując duże ilości rozmaitego rodzaju paszy, zbogacimy szybko ziemię, doprowadzimy ją do wysokiej kultury i potęgować będziemy jej płodność a tem samem podniesiemy produkcyę naszego zboża do granic największej intensywności.

2. Państwo (*resp.* rząd) powinno wszystko uczynić, aby hodowla inwentarza i produkcya mięsa były dla rolników rentownemi, a więc powinno:

a) po upływie pewnego czasu, podczas którego hodowla wypełni luki spowodowane w inwentarzu przez wojnę, zamknąć granicę dla dopływu obcego materyału rzeźnego i obcego mięsa;

b) żądać otwarcia granicy zachodniej dla wywozu mięsa u nas wyprodukowanego, a co najmniej dla tranzyta, w którąkolwiek stronę będzie ono skierowane;

c) popierać wszelkimi środkami rozwój przemysłu rolnego, szczególniej zaś takiego, który daje cenne dla żywienia inwentarza odpadki;

d) dowozu wszelkiego rodzaju paszy i zdatnych do tego odpadków fabrycznych opłatami celnemi nie krępować;

e) nie dopuszczać w granicę państwa zboża przerobionego, a więc mąki, kaszy, oleju itp., a tylko jedynie w stanie surowym w celu uczynienia wszystkiego, aby wszelkie surogaty paszy, jak otręby, makuchy, słodziny i inne tym podobne mogły być nabywane przez rolników po cenach jak najtańszych, wobec nagromadzenia tychże w wielkich ilościach i wzmożonej w ten sposób podaży;

f) subwencyonować wszystkie instytucye i stowarzyszenia dążące do zaprowadzenia hodowli odpowiadającej potrzebom produkcyi mięsnej oraz do ułatwienia bezpośrednich stosunków handlowych pomiędzy producentami i konsumentami mięsa.

3. Rolnicy zaś winni są:

a) starać się wszelkiemi siłami, aby przez właściwy kierunek hodowli dostosować ją do potrzeb konsumcyi miejscowej i rynku światowego;

b) skupić w swych rękach wszelki przemysł rolny, zwłaszcza dający odpadki, aby naprzód zapewnić sobie zysk na fabrykacyi, z którego dotąd korzystają inni, a dalej, aby odpadki fabryczne wypadały im darmo, albo po cenie możliwie najniższej, co naturalnie wpłynąć musi na obniżenie kosztów produkcyi mięsa:

c) paść inwentarz, a szczególniej sztuki na rzeź przeznaczono, nie tak jak dotąd, bez najmniejszych zasad przewodnich, ale podług wskaźników nauki, albowiem tylko racyonalne żywienie wypaść może tanio i korzystnie i istotnie opłacać się będzie;

d) tworzyć spółki hodowlane i handlowe z celem osiągnięcia tych zysków, jakie dotąd z pośrednictwa w handlu materyłem rzeźnym i mięsem czerpali ludzie postronni, dla siebie i bezpośrednich odbiorców, tj. konsumentów, i w ten sposób starać się produkować możliwie tanio, a przytem z dobrym zyskiem.

Nie spichlerzem Europy stać się starajmy, ale jej jatką, a tą drogą dojdziemy stopniowo do tego, że z czasem i chlebem naszym obdzielić ją będziemy mogli. Tylko zaś w ten sposób, jako kraj *par excellence* rolniczy, zdobędziemy sobie i utrzymamy miejsce pomiędzy narodami, współzawodniczącymi między sobą w bezkrwawej. ale zaciętej i wciąż potęgującej się walce o byt na polu ekonomicznem.

Drobne porady.

Z praktyki lecznictwa ochwatu i kolki. Do cennych artykułów dra Stanisława Runge'go. drukowanych niedawno w ***Rolniku***, pragnę dorzucić parę uwag z własnej praktyki.

Ochwat właściwy występuje bardzo często po nakarmieniu konia młodym owsem, względnie po spożyciu po uciążliwej pracy źle sprzątniętej czerwonej koniczyny. Jednym z szczególnych objawów ochwatu jest to, że koń chory przy prowadzeniu przez próg skacze przedniemi nogami.

Co do upustu krwi w leczeniu ochwatu, zdaniem mojem, koń, a w szczególności dzisiejszy, niedostatecznie odżywiany, nie ma tej krwi w wystarczającej ilości, więc upuszczając mu 3—4 litrów na raz, osłabilibyśmy go tak, że rekonwalescencya takiego konia trwałaby bardzo długo, co przy dzisiejszych cenach paszy i braku samych koni spowodowało podwójną stratę właścicielowi. Dotyczy to upuszczania krwi z szyji, natomiast upuszczanie krwi z kopyta, ale w bardzo niewielkiej ilości, jest nawet wskazane.

Jednym z najpospoliciej stosowanych w Królestwie środków leczniczych przy tej chorobie jest stawianie konia do bieżącej wody, tak, aby tylko kopyta były zanurzone.

Najnowszą zdobyczą weterynaryi są zastrzyki podskórne z arekoliny, adrealiny, metylu salicylowego lub wodochloranu morfiny. Stosowałem tylko arekolinę, bardzo skutecznie.

Niedokładne wyleczenie konia wywołuje bardzo opłakane skutki. Leczenie arekoliną daje absolutną pewność skutecznego wyleczenia. Arekolinę należy używać podług następującej recepty: ***Arekol. hydroh. 0,05*** i ***Aq. destil. 10,0.*** Zastrzykuje się ją zapomocą spryczki Prawasa, połowę dozy z jednej strony szyji, a drugą z przeciwnej, pod skórę. W dziesięć, a najdalej piętnaście minut koń zaczyna ślinić się, co jest właśnie jednym z objawów działania leku i gorączka zupełnie spada. Bardzo dobrze przytem działa smarowanie kończyn spirytusem kamforowym. Po takiej kuracyi koń powinien stać *minimum* przez 3 dni na mokrej glinie. Koń w ten sposób może być wyleczony radykalnie z ochwatu w krótkim czasie.

Dodać jeszcze muszę, że arekolinę stosowałem także i przy kolce u koni, także z bardzo dobrym skutkiem.

Arekolinę należy trzymać w ciemnem miejscu, gdyż po dłuższem działaniu światła rozkłada się i nie skutkuje przy zastrzykach.

Pozwalam sobie równocześnie podać kilka środków na kolkę u koni, wzdęcie u bydła i zatrat.

Gdy koń lub krowa dostanie silnych boleści (kolki), bardzo dobrze działa *Extractum cannabis indice fluidum*, w dozie jednej uncyi na jeden raz. Kolka po tym lekarstwie ustaje. *Extr. can.* wstrzykuje się do pyska zapomocą gumowej wstrzykawki.

Ekstrakt ten powinien być pod ręką u każdego przezornego gospodarza, gdyż będąc roztworem spirytusu, nie psuje się.

Środek ten bardzo dobrze działa również i na uśmierzenie boleści przy wzdęciu u bydła. Przy bardzo ciężkiem wzdęciu, gdzie tylko przebicie może daną krowę wyratować, ekstrakt należy wstrzyknąć przez rurkę trokaru, gdyż powstrzymuje fermentacyę. Środek ten ma jednak tę wadę, że gdyby krowa, której wstrzyknięto w pysk *Extr. can.*, padła, mięsa z takiej sztuki jeść niepodobna, gdyż ma brzydki odór.

Przy kolce u koni natomiast oddaje *Extr. can.* duże usługi.

Co do zatratu, to *tinctura jodi* dziś jest stanowczo za droga. Bardzo tanim i skutecznym środkiem jest moczenie chorej nogi w prochach siana, zawierają one bowiem bardzo dużo olejków eterycznych, działających ogromnie gojąco. W bardzo ciężkich wypadkach do odwaru należy dodawać *Cuprim Sulfuricum*.

Janusz Linde.

Powtórne stanowienie klaczy po trzech tygodniach. Zarządca ogierów rządowych w Celle, dr. Grabensec, wydał następujące ogłoszenie, które wszystkich hodowców koni może zainteresować: »Uważni hodowcy stwierdzili, że wiele klaczy nie zostają źrebnemi, gdy za często są stanowione. Jak wiadomo, klacze zrzucają prawie zawsze, gdy będące źrebnemi znów się je odstanawia. Gdy klacze po odstanowienin ósmego lub dziewiątego dnia do próby się doprowadza, jak to najczęściej jest w zwyczaju, wtedy następuje łatwo podrażnienie i niektóre klacze przyjmują ogiera ponownie, pomimo, że płód zaczął się już w macicy rozwijać. Następstwem aktu stanowienia jest wtedy zwykłe porzucenie płodu, co jednak wobec jego maleńkości rzadko bywa spostrzeżone, i teraz zaczynają się wśród utrudnionych okoliczności na nowo usiłowania, ażeby klacz doprowadzić do zaźrebienia. W niektórych okolicach jest przeto regułą, że klacz, która okazuje się skłonną do przyjęcia ogiera, dopuszcza się do skoku raz jeden lub dwa, a dopiero po trzech tygodniach prowadzi się ją do próby. Tak postępują n. p. we wschodniej Fryzyi, Oldenburgii, Holandyi i t. d. W Holandyi przy ogłoszeniach o umieszczeniach ogierów na stacyach, ceny skoku i t. p. wyraźnie jest dodane: »Powtórne stanowienie po trzech tygodniach«. W interesie krajowej hodowli koni uważam za pożyteczne ogłosić hodowcom, ażeby swoje klacze nie prędzej doprowadzali na stacye ogierów dla próby, jak po trzech tygodniach po pierwszem odstanowieniu«. *W.*

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Sokołowski Alfred, dr. med.: **Wielkie klęski społeczne i walka z niemi**, 12 wykładów z dziedziny medycyny społecznej, wypowiedzianych na Wyższych Kursach Naukowych w Warszawie w roku akademickim 1916/17. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1917. 8-ka., str. IV i 375.

Autor książki omawianej stanął wobec trudnego zadania zwięzłego wyłożenia tego obszernego i ważnego przedmiotu, który, zyskawszy sobie prawo obywatelstwa dopiero w kilku ostatnich dziesiątkach lat, dotychczas jedynie w kilku wszechnicach Europy zachodniej, i to przeważnie na fakultetach lekarskich, bywa wykładany. Tymczasem nauka medycyny społecznej winna być w treściwych zarysach dostępna dla szerszych warstw inteligencyi. Medycyna społeczna bowiem nietylko rozbiera bliżej najróżnorodniejsze czynniki i wpływy szkodliwe, oddziaływujące na zdrowie ogółu społeczeństwa, lecz jednocześnie na podstawie danych naukowych przynosi środki skuteczne ku ich zwalczaniu. Stoi więc ona na granicy nauki lekarskiej i socyologii. Z chwilą naukowego rozwoju medycyny stała się ona prawdziwą ostoją społeczeństwa, ona to bowiem pchnęła hygienę na właściwe jej tory, szerokiej profilaktyki. Hygiena bowiem osobnicza broni i stara się wzmacniać dany organizm, natomiast hygiena społeczna broni całe społeczeństwo od zła, jakie wywrzeć nań mogą nietylko różnorodne czynniki szkodliwe, ale nawet sam osobnik — nasz współbliźni, chory.

Zakres medycyny społecznej jest bardzo obszerny. Wobec tego autor zajmuje uwagę czytelników jednym tylko, lecz najważniejszym, szczególniej w dobie obecnej, jej działem, to jest rozbiera wielkie klęski społeczne, przez najważniejsze i u nas najszerzej panujące choroby zakaźne, t. j.: 1) ospę; 2) choroby tyfusowe, cholerę i inne tej grupy; 3) gruźlicę; 4) choroby weneryczne, a wreszcie 5) zastanawia się nad sprawą alkoholizmu, który stanowi moment w wysokim stopniu usposabiający do rozwoju chorób zakaźnych.

W wykładach swoich zajmuje się autor bynajmniej nie stroną kliniczną tych chorób, lecz, wychodząc z zakresu medycyny społecznej, stara się określić sposób powstawania i szerzenia się tych chorób, ich klęskowy wpływ na społeczeństwo, a wreszcie podaje sposoby walki z niemi. Bo podczas gdy na zachodzie Europy zainteresowanie się sprawami zdrowotnymi wzrasta stale nietylko wśród lekarzy, lecz i ogółu inteligencyi, na ziemiach polskich, rozdartych na trzy części, akcya społeczna w kierunku samopomocy narodu zaczęła się rozwijać dopiero w latach ostatnich. Zwłaszcza w Królestwie Polskiem zawrzała praca w kierunku uzdrowienia przedewszystkiem wysoce zaniedbanego naszego ludu. To też dziś, w chwili, w której realizacya Polski niepodległej zaczyna przybierać coraz to konkretniejsze kształty, książka dra Sokołowskiego nabiera tem większego znaczenia, ile że od nas samych będzie zależeć wprowadzenie w życie zawartych w niej postulatów.

Książkę omówioną możemy zalecić jak najgoręcej jak najszerszym kołom naszej inteligencyi ze względu na powagę spraw poruszonych w niej, a nadto z powodu niezwykle zajmującego sposobu przedstawienia w niej rzeczy, o których zwłaszcza obywatelstwo nasze powinno być uświadomiane jak najdokładniej. *Zet.*

Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych, wydawane przez Krajowe Biuro statystyczne pod redakcyą prof. dra Tadeusza Pilata. Tom XXV., zeszyt 3. Lwów. Nakładem Wydziału krajowego. Skład główny w księgarni Gubrynowicza i Syna. 1917. 4-ka; kt. nlb. 2, str. 44, kt. nlb. 1.

W ostatnim zeszycie najnowszego tomu rzeczonego wydawnictwa opracował dr. Marcin Nadobnik „Stan koni, bydła rogatego i trzody chlewnej w Galicyi w styczniu 1916“ r. W pracy swojej oparł się na spisie, przeprowadzonym w całej Galicyi w jednym i tym samym czasie i przy użyciu tego wzoru. Przestrzeń, do której odnosi się rzeczona statystyka inwentarza żywego, obejmuje obszar wolny od Rosyan w styczniu 1916 r., to znaczy wszystkie powiaty, z wyjątkiem większej części powiatu zaleszczyckiego i siedmiu powiatów położonych najbardziej na wschód. Główny nacisk położono tutaj na porównawcze zestawienie wyników spisu styczniowego z wynikami spisu z 31. grudnia 1910 r. Chodziło bowiem o to, aby w ten sposób poznać rozmiar strat, jakie wskutek zawieruchy wojennej poniosła nasza hodowla pod względem ilościowym. Wobec znaczenia, jakie posiada należyte zobrazowanie strat wojennych inwentarza, momenty inne, jak: obecny stosunek wzajemny gatunków bydła, dalej stosunek zwierząt domowych do przestrzeni i ludności, zeszły na drugi plan. Bo zresztą — obecny anormalny charakter tych stosunków z chwilą nastania czasów pokojowych niewątpliwie znowu ulegnie znacznym zmianom.

Ponadto zauważyć jeszcze należy, iż w pracy omawianej podane wyniki z r. 1916 różnią się w niektórych powiatach od wyników wysłanych w zestawieniach powiatowych przez c. k. Starostwa do c. k. Namiestnictwa, a ogłoszonych również w *Rolniku* (Nr 9 i 10 z 25. sierpnia i 1. września 1916 r.). Różnice pochodzą ze sprostowania zauważonych drobniejszych pomyłek, a przeważnie z uzupełnień, które poczyniło Biuro statystyczne, doda-

jąc często daty obszarów dworskich, pominiętych przez Starostwa.

Rozprawa ta stanowi ważny przyczynek do statystyki szkód wojennych, które prawdopodobnie w całości i ściśle nigdy nie zostaną stwierdzone.

Druga praca — „Galicyjski kataster gruntowy jako podstawa statystyki własności ziemskiej“, pióra dra Jana Rutkowskiego, ma na celu wyjaśnienie, jak wielkie niedokładności w stosunku do stanu faktycznego zawierają obliczenia statystyczne o rozkładzie własności, oparte na katastrze gruntowym w obecnej jego formie, oraz, czy i o ile niedokładności te uległyby zmniejszeniu po przeprowadzeniu korektury katastru na podstawie ksiąg gruntowych. Wyjaśnienie tych dwu kwestyi da podstawę do powzięcia decyzyi: czy dla przeprowadzenia statystyki własności ziemskiej należy uznać rewizyę katastru za rzecz niezbędną i czy korektura katastru na podstawie ksiąg gruntowych jest rzeczą celową.

Wobec tego, że odpowiedź na takie pytanie wymaga tak skrupulatnych badań, iż z konieczności muszą one ograniczać się do niewielkiego terytoryum, opracowanie dra Rutkowskiego oparte jest na materyale zebranym przez Krajowe Biuro statystyczne jeszcze w r. 1910, a odnoszącym się do jednej gminy katastralnej, mianowicie do Zimnej Wody, leżącej w powiecie lwowskim.

Zeszyt omawiany zamyka „Spis rzeczy, zawartych w 26 tomach *Wiadomości Statystycznych* od r. 1873—1917“ i to raz w porządku chronologicznym, powtórnie według przedmiotów. *Dr. St. Zdziarski.*

Wiadomości bieżące.

W obronie interesów krajowych. Filia Zakładu zbożowego w Krakowie wezwaną została przez Wspólny Wydział dla wyżywienia ludności (*Gemeinsamer Ernährungsausschuss*) na konferencyę, która się odbyła dnia 16. stycznia b. r. Na tej konferencyi otrzymała Filia dyrektywy zmierzające do zredukowania ilości młynów kontraktowych o $^1/_3$ część celem uzyskania oszczędności opałowej. Równocześnie miałaby nastąpić komasacya wszystkich pozostałych młynów kontraktowych, by w ten sposób młyny unieruchomione otrzymały odszkodowanie ze strony młynów czynnych. Już delegat Filii, p. dr. Odzierzyński, stanął na stanowisku, że faktyczne obecne zapotrzebowanie węgla w galicyjskich młynach kontraktowych dochodzi najwyżej do 30—40% w stosunku sprawności młyna, skutkiem braku mlewa, że niema potrzeby redukcyi, któraby zresztą dotknęła małe i średnie młyny, które Wspólny Wydział określa jako nieracyonalnie pracujące (zużywają przeciętnie więcej węgla na mełcie 100 centn. metr. zboża, aniżeli wielkie młyny o nowoczesnych urządzeniach). Zaoszczędzenie paliwa przedstawiałoby najwyżej 10%, co jest bez znaczenia wobec szkody spowodowanej zniszczeniem średnich galicyjskich przedsiębiorstw młynarskich. Wskazał także delegat na cel aprowizacyjny Zakładu zbożowego, który nie dozwala jakiejkolwiek redukcyi młynów, gdyż utrudniłoby to znacznie równomierny i szybki rozdział produktów młynarskich.

Ponieważ mimo wszelkich motywów, które w Galicyi przemawiają przeciw redukcyi i komasacyi młynów, udzielono Filii krakowskiej polecenie przeprowadzenia redukcyi, przeto Filia zwróciła się do Galicyjskiego Związku młynów z prośbą, by sprawę praktycznego przeprowadzenia częściowego zwinięcia przedsiębiorstw młynarskich ujął w swe ręce, z odpowiedniemi propozycyami wystąpił i zajął odpowiednie stanowisko ze względu na interesa ściśle młynarskie, przyczem Filia krakowska zapewniła, że w kwestyach spornych zajmie bezstronne pośredniczące stanowisko.

Skutkiem tego wezwania zwołał Związeek młynów dwa zgromadzenia, z których pierwsze, poufne, odbyło się dnia 11. lutego i drugie, oficyalne, dnia 12. lutego b. r. w gmachu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Obecni byli reprezentanci wszystkich młynów kontraktowych, t. j. właściciele dóbr, którzy są zarazem właścicielami młynów, właściciele młynów handlowych i gospodarczych. Dnia 11. lutego na posiedzeniu poufnem przewodniczył prezes Związku Frenkl, zaś 12. lutego na zgromadzeniu oficyalnem obrano na wniosek prezesa Frenkla jednogłośnie przewodniczącym dra Rogera br. Battaglię, jako dyrektora Galicyjskiego Związku fabrycznego. Na jawnem posiedzeniu zjawili się w zastępstwie dyrektora Filii zbożowej krakowskiej, p. Gałuszki (który w sprawach urzędowych musiał wyjechać do Wiednia), pp. wicedyrektor dr. Odzierzyński i naczelnik oddziału Braunstein, ze strony krakowskiej Izby handlowej radca Wachtel i ze strony Centrali pasz dyrektor Drochocki. Na zgromadzeniach referował dyrektor Wawrzyniec Karczyński.

Przed przejściem do porządku dziennego zabrał głos p. Kazimierz Illukiewicz, przemysłowiec młynarski z Mielca, i po stosownem przemówieniu postawił następującą rezolucyę:

Zgromadzeni na zebraniu właściciele młynów i dóbr protestują jak najenergiczniej przeciw popełnionemu gwałtowi na żywem ciele Polski, solidaryzują się z uchwałami i rezolucyami zapadłemi na zebraniu obywatelskiem dnia 11 lutego b. r. w Krakowie.

Rezolucya ta przyjętą została jednogłośnie, poczem przystąpiono do przedmiotów obrad. Imieniem Komitetu redakcyjnego, w skład którego weszli pp. Trzecieski, Szancer, Frenkl, Illukiewicz, Abrahammer i Karczyński, przedstawił p. Trzecieski następujące wnioski:

1. Zgromadzenie kontraktowych młynów galicyjskich uważa planowaną komasacyę i redukcyę młynów za dalszy zamach na egzystencyę przemysłu młynarskiego i rolnictwa i zakłada przeciw temu jak najenergiczniejszy protest.

2. Zgromadzenie oświadcza, że żadnych prac przygotowawczych, mających na celu redukcyę względnie komasacyę młynów krajowych, nie podejmie i uważa niniejszą uchwałę za odpowiedź młynów kontraktowych na zapytanie Filii Zakładu zbożowego w Krakowie, w tej sprawie do młynów wystosowane.

3. Zgromadzenie uchwala, że na wypadek, gdyby wbrew niniejszej uchwale siłowano przeprowadzić komasacyę i redukcyę, w takim razie wszystkie młyny kontraktowe oświadczają solidarnie, ze kontraktu z Zakładem dla obrotu zbożem nie odnowią.

4. Dla poparcia powyższego protestu uchwala Zgromadzenie wystosowanie memoryału do rządu i Koła Polskiego i memoryał ten wręczyć przez deputacyę ministrowi dla wyżywienia ludności, ministrowi dla Galicyi, namiestnikowi Galicyi i Kołu Polskiemu. W skład deputacyi mają wejść prócz referenta, dyrektora Karczyńskiego, pp.: Aleksandra Uznańska, właścicielka dóbr w Czudcu, Herman Axelbrad i Antoni Thom, właściciele młynów parowych we Lwowie, Stefan Trzecieski, właściciel dóbr w Dynowie, Kazimierz Illukiewicz, przemysłowiec młynarski w Mielcu, inż. Karol Szancer, właściciel młyna w Tarnowie i Abrahammer, właściciel młyna wodnego pod Krakowem.

5. Zgromadzenie domaga się jak najenergiczniej, aby zboże krajowe i zboże transportowane ze Wschodu przez Galicyę zmielone zostało w istniejących jeszcze młynach krajowych. Tak samo domagają się młyny krajowe, aby nie zostały jak dotychczas pominięte przy mieleniu zboża dla armii na korzyść młynów pozakrajowych i węgierskich.

Powyższe wnioski uzasadnia się jak następuje:

Przed wojną posiadał kraj około 400 młynów handlowych, z których około 360 zostało przez wojnę zupełnie zniszczonych. Z pozostałych 40 młynów tylko 27 młynów pracuje w charakterze młynów kontraktowych. Sprawność wszystkich młynów kontraktowych wynosi obecnie 75 wagonów. Przed wojną sprawność młynów handlowych wynosiła co najmniej 400 wagonów na dobę, z czego jasno wynika, że pod względem ilości młynów zredukowaną została o 90%, zaś pod względem ogólnej sprawności młynów o 82% skutkiem wypadków wojennych. Wobec tego dalsza redukcya zamierzona przez rząd równałaby się zupełnemu zniszczeniu pozostałych młynów krajowych, które zresztą nie wyszły bez szwanku, albowiem znacznie ucierpiały w czasie inwazyi i przez dwa lata zupełnie nie były w ruchu. Natomiast w tym samym czasie ilość i sprawność młynów na Zachodzie znacznie się powiększyła, a to skutkiem nadzwyczajnej konjunktury. Jeżeli więc koniecznem jest przeprowadzenie oszczędności węglowej, winno ono być przeprowadzone tylko na Zachodzie, stanowczo zaś nie w Galicyi.

Mylnem jest mniemanie, że przez redukcyę młynów o $^1/_3$ część zaoszczędzi się $^1/_3$ część zużywanego dotychczas węgla. Widocznie przeoczył Wspólny Wydział, że zużycie węgla głównie zależnem jest od pracy przy zmieleniu faktycznem zboża. Wątpić

zatem należy, czy oszczędność dojdzie do 15% i nie jest zrozumiałem, jak można dla stosunkowo tak nieznacznej ilości chcieć zniszczyć resztę istniejących jeszcze zakładów młyńskich w kraju i to na przeciąg dłuższego czasu. Przez zredukowanie ilości młynów uniemożliwi się nadto zmielenie całego zboża krajowego, które w kampanii 1918/19 mimo słabych rezultatów musi być co do ilości większe niż dotychczas, wobec tego, że wszystkie powiaty wschodniej Galicyi, będące obecnie w administracyi wojskowej oddadzą zboże Centrali zbożowej. Wcale zaś nie byłoby już więcej możliwem, aby spodziewane z Rosyi zboże mogło być w kraju zmielone. Komasacya młynów przyniosłaby rolnictwu krajowemu nieobliczalne szkody w ukróceniu dostawy otrąb, pomnożeniu furmanek dla przewozu i racyonalnej gospodarki rolniczej. Pozbawiłaby właścicieli młynów po tylu latach pracy wszelkiego spodziewanego w przyszłości dochodu i naraziłaby bezczynne warsztaty młyńskie na zupełne zniszczenie. A cała aprowizacya ludności byłaby poważnie zagrożona. Odszkodowanie dla zamkniętych młynow, gdyby nawet przez rząd przyznane zostało, nie może być dostatecznem dla powetowania szkód nieobliczalnych, a redukcya pozbawiłaby chleba wszystkich pracowników zajętych w tych przedsiębiorstwach przez szereg lat. Redukcya młynów stałaby w rażącej sprzeczności z dążeniem do odbudowy przemysłu w kraju, wojną zniszczonego, w którym przemysł młynarski, jako ściśle związany z rolnictwem, stanowi najważniejszą gałęź przemysłu krajowego.

Po przeprowadzeniu dyskusyi nad powyższymi wnioskami, w której brali udział pp. Battaglia, Frenkl, Szancer, Karczyński i inni, oraz po oświadczeniu dyrektorów Filii zbożowej, Centrali pasz i radcy Wachtla, że uważają sprawę młynów jako sprawę wybitnie krajową i gotowi są udzielić młynarstwu poparcia, przyjęte zostały przedstawione przez p. Trzecieskiego wnioski *en bloc*, wraz z uzasadnieniem jednomyślnie, przyczem podziękowano specyalnie drowi Odzierzyńskiemu za obywatelskie zajęcie się sprawami krajowemi, oraz reprezentantom Centrali pasz i Izby handlowej krakowskiej za przyrzeczoną pomoc.

Następnie na poszczególne wnioski pp. Battaglii, Uznańskiej, Trzecieskiego, Szaszkiewicza, Frenkla, Drochockiego i in. zapadły następujące uchwały:

1. Domagać się sprawiedliwego rozdziału zboża między młynami i w tym celu uprosić Filię Zakładu zbożowego w Krakowie, aby w porozumieniu z Galicyjskim Związkiem młynów przeprowadziła stwierdzenie obecnej sprawności młynów.

2. Domagać się zrównania cen za mielenie zboża z cenami obowiązującemi na Węgrzech, czyli podniesienie cen z K 3·— względnie K 3·20 na K 4·50 od centn. metr.

3. Domagać się dostarczenia próżnych worów ze strony Zakładu zbożowego, lub podwyższenia należytości za zużycie worów, względnie objęcia ryzyka za straty na worach, które mogą być milionowe.

4. Domagać się podwyższenia należytości za przewóz zboża i mąki, które wedle taryfy Namiestnictwa wynoszą K 2 — a Centrala zbożowa zwraca tylko 50 h.

5. Domagać się uregulowania stosunku komisyonerów do młynów, albowiem komisyonerzy nie stosują się do zleceń Zakładu zbożowego pod względem dyrygowania wysyłek zbożowych.

6. Domagać się, aby mniejszym młynom kontraktowym zezwolono na mielenie zboża gospodarczego, dostarczonego w małych ilościach przez ludność wiejską.

7. Wskazać na konieczność podwyższenia cen zboża, które nie stoją w należytym stosunku do kosztów produkcyi cen ziemniaków i buraków, a krzywdząc w wysokim stopniu rolników, ułatwia się równocześnie handel pokątny i lichwę zbożową.

8. Zwołać ankietę mającą na celu ujednostajnienie przepisów dla przemiału zboża w młynach gospodarczych, albowiem panuje pod tym względem wielki zamęt, który w wysokim stopniu szkodliwym jest dla ludności rolniczej. Ponieważ kontrola młynów gospodarczych przejdzie wkrótce w ręce Wojennego Zakładu zbożowego, przeto wyniki przeprowadzić się mającej ankiety wspólnie z organizacyami rolniczemi zostałyby przedłożone c. k. Namiestnictwu i Filii zbożowej do zrealizowania.

W sprawie ziemniaków na nasienie. Na skutek przedstawień wniesionych przez Komitet c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego przeciw zarządzeniom ograniczającym ilość ziemniaków, jaką wolno producentom pozostawić na nasienia, do ilości potrzebnej na obsadzenie takiej samej przestrzeni co w r. 1917, wydało c. k. Namiestnictwo (Kraj. Urząd gospodarczy) ponowny okólnik do c. Starostw i odniosło się do wszystkich c. k. urzędów kwatermistrzowskich w Galicyi z prośbą o wydanie analogicznych zarządzeń.

Pisma te są następującej treści:

I.

Do wszystkich c. k. Starostw.

Kraków, 28. lutego 1918., L. 7318/678 Ad

C. k. Namiestnictwo (Kraj. Urząd gospodarczy) wzywa c. k. Starostwa, aby we wszystkich wypadkach, w których stwierdzonem zostanie, że producenci w r. 1917 wyjątkowo mały obszar ziemniaków obsadzili, uwzględniały w możliwie największym rozmiarze ich prośby o pozostawienie im z przeznaczeniem na zasiew takich ilości ziemniaków, jaka jest potrzebna do obsadzenia obszaru gruntu w stosunku do rozmiarów ich gospodarstwa i wedle prawideł racyonalnej gospodarki, kulturze ziemniaków poddać się w tym roku mającej.

II.

Do wszystkich c. i k Urzędów kwatermistrzowskich.

(Tłumaczenie z niemieckiego.)

Według sprawozdania c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, L. 9057/7 65 W. obsadzono w Galicyi w roku 1917 ziemniakami o wiele mniejszą przestrzeń, aniżeli w latach poprzednich. Ponieważ w interesie c. i k. armii i ludności leży możliwie wysoka produkcya tego artykułu żywności, uprasza c. k. Namiestnictwo (Kraj. Urząd gospodarczy) o możliwie najdalej idące uwzględnianie próśb tych producentów, którzy wykazują, że w roku 1917 niestosunkowo małe przestrzenie zasadzili ziemniakami i zgłaszają sie o pozostawienie im ziemniaków potrzebnych na obsadzenie większej przestrzeni, aniżeli w roku ubiegłym.

Wobec takiego postawienia sprawy jest rzeczą interesowanych, którym obliczono za małe ilości ziemniaków na nasienie, zwracać się z powołaniem się na powyższy okólnik do swych c. k. Starostw z prośbą o zniżenie nałożonego kontyngentu odstawy, a w powiatach, w których ziemniaki zajęła armia, prosić c. k. Starostwa o stawiania indywidualnych wniosków wobec c. i k. urzędów kwatermistrzowskich. *R...i*

Uprawa maku i rzepaku letniego. Podobnie jak w roku ubiegłym zarządził obecnie minister rolnictwa rozporządzeniami z 22. lutego br. (Dz. p. p. 69 i 70), iż rolnicy, których grunta nadają się do uprawy maku oraz rzepaku i rzepiku letniego, winni zgłosić się dobrowolnie i zobowiązać do zasiania tych roślin.

Cena odbioru zdrowych, dojrzałych i przeczyszczoych nasion maku wynosi K 250·— za 100 kg.

Za każdy hektar gruntu obsianego rzepakiem i rzepikiem wypłaci Wojenny Związek przemysłu olejów i tłuszczów w Wiedniu wynagrodzenie w kwocie K 200·—

Na żądanie dostarczy się rolnikom potrzebnej ilości nasion na zasiew, a to nasiona maku po koron 150 — za 100 kg. loco stacya kolejowa odbiorcy, nasiona rzepaku po 100 K za 100 kg, bez worka, loco stacya kolejowa najbliższa miejscowości składowej.

Zgłaszającym się dostawi się nadto pewną ilość nawozów azotowych, a mianowicie 150 kg na hektar roli po cenie K 49·— za 100 kg.

Rolnikom uprawiającym mak i rzepak zapewnioną będzie na żądanie dostawa makuchów makowych i rzepakowych dla użytku w własnem gospodarstwie w ilości po 35 kg na każde 100 kg odstawionego przez nich maku i rzepaku.

Cena makuchów makowych wynosić będzie K 40·— za 100 kg, rzepakowych K 20·— za 100 kg.

Zgłoszenia dobrowolne w sprawie uprawy maku oraz rzepaku i rzepiku letniego wnosić należy w dwóch egzemplarzach do Zwierzchności gminnej przed dniem 10. marca br.

W zgłoszeniach ma być podane: imię i nazwisko zgłaszającego się, miejsce uprawy, obszar (w hektarach), potrzebna ilość nasion na zasiew oraz nawozów, ewentualnie także makuchów.

W ciągu miesiąca maja i czerwca zawiadomić należy Zwierzchność gminną o stanie zasiewów maku.

Przydział nasion rzepaku i rzepiku, potrzebnych do zasiewu, jako też nawozów azotowych, nastąpi na podstawie nadesłanych

zgłoszeń za pośrednictwem Wojennego Związku przemysłu olejów i tłuszczów.

Możność nabycia koni. Komitet c k. Galic. Tow. Gospodarskiego we Lwowie spieszy podać do wiadomości, iż grono osób z powiatu zbarazkiego zgłosiło tu możność natychmiastowego zorganizowania dostawy koni roboczych dla gospodarstw rolnych. Konie pochodzić będą z pogranicznych miejscowości Galicyi, wzgl. z poza kordonu granicznego, mają być w średnim wieku (6, 7, 8, rzadko 9-letnie), około 15 miary, w kondycyi różnej, jednakże wszystkie bez zasadniczych błędów i do pracy zdolne. Cena wyniesie K 1.300 - 1.500 za sztukę przy odbiorze w Tarnopolu; za doprowadzenie konia do Strutyna pod Złoczowem wyniesie dodatek do ceny około K 20, za doprowadzenie do Lwowa około K 50 od sztuki.

Zamówienia przyjmowane będą li tylko definitywne, t. zn., że każda doprowadzona na zlecenie sztuka musi być przez zamawiającego odebrana, jeśli odpowiada podanym tu, wzgl. umówionym przy udzieleniu zlecenia ogólnym warunkom.

Po bliższe informacye zwracać należy się bezpośrednio do p. Pawła Korytko w Ekspozyturze rolniczej c. k. Namiestnictwa we Lwowie, plac Smolki 5.

W sprawie subwencyi na odbudowę gospodarstw. Doszło do wiadomości c. k. Namiestnictwa, Centrali odbudowy Galicyi, że szczególnie do obywatelstwa wschodniej Galicyi zgłaszają się pośrednicy, którzy ofiarowują swe usługi przy wyrabianiu rozmaitego rodzaju subwencyi, jakich udziela c. k. Namiestnictwo, C. O. G., poszkodowanym wskutek wypadków wojennych. Pośrednicy ci żądają za swą pracę, polegającą na napisaniu podania, niestosunkowo wysokiego wynagrodzenia, obliczonego procentowo od kwoty uzyskanej subwencyi.

Zadaniem szczupłych zresztą subwencyi jest przyjście z doraźną pomocą poszkodowanym czy to przy zakupnie rzeczy niezbędnych do codziennego użytku, czy przy najkonieczniejszej rekonstrukcyi zniszczonych budynków — opłacanie zaś z nich kosztownych pośredników mija się zupełnie z ich celem.

Dlatego c. k. Namiestnictwo, C. O. G, zwraca się do interesowanych z ostrzeżeniem, aby się nie dawali wykorzystywać tego rodzaju pseudo pośrednikom, którzy licząc na nieświadomość swych klientów, pragną uzyskać łatwy zarobek.

Urlopowanie profesyonistów. C. k. Ministerstwo wojny zarządziło reskryptem z dnia 26. stycznia 1918. Abt. 10 Nr 5808, że profesyoniści, jak kołodzieje, kowale, ślusarze, bednarze, blacharze itp., potrzebni do naprawy narzędzi gospodarczych, służących do przeprowadzenia wiosennych robót rolnych, będą czasowo urlopowani, o ile stosowne prośby zostaną wniesione.

C. k. Namiestnictwo podając to do powszechnej wiadomości, wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 6. lutego 1918, L. 4715, zaleca stronom interesowanym, aby z powyższego zarządzenia c. k. Ministerstwa wojny czyniły jak najszerszy użytek.

Urlopy dla rolników. Dla przeprowadzenia rolniczych urlopów wydało Ministerstwo obrony krajowej następujące bliższe postanowienia: 1. Nie wykształceni żołnierze, t. zn. tacy, którzy po policzeniu całego czasu służby służyli mniej niż 12 tygodni, mają być urlopowani, jak następuje: a) w wypadku zamieszkania w okręgu terytoryalnym wojskowym lwowskim, o ile należą do roczników 1899, 1898, 1897, w czasie od 15. marca do 15. maja na czas 1 miesiąca; o ile należą do roczników 1896, 1895, 1894 w czasie od 15. marca do 31. maja na czas 54 dni; b) w razie zamieszkania w innych okręgach terytoryalnych wojskowych: roczniki 1899, 1898, 1897 w czasie od 1. kwietnia do 15. maja na czas 1 miesiąca; roczniki 1896, 1895, 1894 od 8. kwietnia do włącznie 31. maja. II. Reszta, tj. tacy, którzy po policzeniu swojej całej służby dotychczasowej wojskowej służyli dotąd najmniej 12 tygodni, o ile należą do roczników 1899, 1898, 1897, od 30. marca do włącznie 15. maja, o ile zaś należą do roczników 1896, 1895, 1894, od 15. marca do włącznie 29. maja. Oprócz tego rolnicy, którzy mają powrócić do wojska w dniach 11. marca i 8. kwietnia, o ile są wykształceni, mają otrzymać rolnicze urlopy: roczniki 1899, 1898, 1897 od 6. maja do włącznie 26. maja, roczniki 1896, 1895, 1894 od 5. maja do włącznie 25. czerwca. Z góry jednak zwraca się uwagę na to, że przedłużenie urlopów ponad ustalone terminy jest wykluczone.

W sprawie obowiązujących rozporządzeń co do zamawiania nawozów sztucznych. Ogólny Związek Stowarzyszeń relniczych Austryi w Wiedniu (*Allgemeiner Verband Landwirtschaftlicher Genossenschaften in Oesterreich*), uprawniony do przydziału tomasyny między poszczególne kraje koronne, przyznał Galicyi za pośrednictwem Namiestnictwa, Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi, 1200 (tysiąc dwieście) wagonów tomasyny (żużli Thomasa) na pierwsze półrocze r. 1918.

Sprzedaż tomasyny poruczyło Namiestnictwo organizacyom rolniczym, przydzielając Syndykatowi rolniczemu w Krakowie 449 wagonów, Związkowi ekonomicznemu Kółek rolniczych w Krakowie 216, Bankowi rolniczemu we Lwowie 322, Syndykatowi Towarzystwa »Silskij Hospodar« we Lwowie 193 i Związkowi gospodarskiemu w Bielsku-Białej 20.

Do tych też tylko organizacyj rolniczych należy zwracać się tak o informacye, jak i o samo zakupno tomasyny.

Organizacyom rolniczym wolno pobierać tytułem zysku przyznany im opust przez fabryki 45 koron od wagona po 10.000 kg i 2% skonta kasowego.

Cena zasadnicza odsprzedaży ma wynosić 56 halerzy za 1 kg proc. ogólnej zawartości kwasu fosforowego. Wszelkich zaś innych kosztów, jak transportu, manipulacyi itp. nie mogą organizacye rolnicze dobijać do ceny za 1 kg kwasu fosforowego w wystawionych stronom fakturach, lecz mają wstawić w rachunek, jako osobną pozycyę.

W celu uregulowania obrotu tomasyny postanowiono zarazem, jak to zresztą obowiązywało już w roku 1917, że wszystkie zamówienia muszą być potwierdzone przez właściwą c. i k. Ekspozyturę rolniczą, ewentualnie w powiatach, gdzie niema Espozytur rolniczych, przez c. k. Starostwa.

Zamówienia potwierdzone należy wprost skierować do właściwej organizacyi rolniczej, a nie za pośrednictwem Namiestnictwa, C. O. G. Dla uniknięcia kilkakrotnych zamówień przez tych samych petentów u różnych firm, obowiązane są c. i k. Ekspozytury rolnicze względnie c. k. Starostwa prowadzić jak najdokładniejszą ewidencyę potwierdzonych zamówień.

Badanie szkód wojennych w Galicyi wschodniej. C. k Namiestnictwo ogłasza, że akcyę badania szkód wojennych rozszerza niniejszem na powiaty polityczne: Bóbrka, Bohorodczany, Buczacz, Brzeżany, Czortków, Horodenka, Kamionka Strumiłowa, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Peczeniżyn, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Sniatyn, Sokal, Stanisławów, Tłumacz, Zaleszczyki, Żółkiew, nadto zaś także na część powiatów politycznych: Borszczów, Husiatyn, Trembowla, Tarnopol, Zborów, Złoczów, Radziechów, a mianowicie o tyle, o ile idzie o obszary, które odległe są przynajmniej o 15 km od linii bojowej.

Natomiast w powiecie politycznym Brody zarządzenie badania szkód wojennych nie jest jeszcze na razie możliwe.

Szkody należy zgłaszać na przepisanych drukach i to wyłącznie tylko w tych Starostwach, w których okręgu szkoda powstała.

W tym celu władze te wydadzą dotkniętym szkodami na żądanie bezpłatne formularze.

Mniejsze szkody, których wysokość nie przekracza 1000 kor., zgłaszać należy ustnie u naczelnika gminy, względnie u przełożonego obszaru dworskiego miejsca, gdzie szkodę wyrządzono.

Termin do zgłaszania szkód w powyższych powiatach naznaczono do końca maja br., jednakże dotknięci szkodami, którzy dla ważnych i uzasadnionych przyczyn nie mogliby w tym terminie zgłoszenia swego przedłożyć, będą mogli także później to uczynić.

Odnosi się to do osób wojskowych, zostających w polu itp.

Zgromadzenie Ogólne Towarzystwa wzajemnych, ubezpieczeń Urzędników prywatnych odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie w dniach 8.—10. marca.

Przed I. posiedzeniem, o godzinie 8½ rano, Msza św. żałobna za zmarłych członków i funkcyonaryuszy Towarzystwa w kościele OO. Bernardynów.

I. posiedzenie odbędzie się w piątek dnia 8. marca 1918, o godzinie 9-tej przed południem z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej za lata 1914, 1915, 1916 i zamknięcie rachunków za lata 1914, 1915 i 1916.
3. Sprawozdanie Komisyi administracyjnej i Komisyi rewizyjnej.

4. Wybór Komisyi: a) weryfikacyjnej, b) stypendyjnej, zarazem petycyjnej, c) wybór uzupełniający Komisyi statutowej i d) wybór uzupełniający Komisyi matki.

5. Przedłożenia Rady nadzorczej i ich rozdział pomiędzy Komisye: a) sprawy statutowe i ustawowe, b) ewentualne prośby członków, c) prośba o wypłacenie 1 posagu z fundacyi im. ś. p. Stefana hr. Zamoyskiego, d) wybory uzupełniające delegatów do sprawdzenia.

Po południu zbierają się Komisye na posiedzenie o godzinie 4 tej.

Na porządku II. posiedzenia, które się odbędzie w sobotę dnia 9. marca 1918 o godzinie 9-tej przed południem, jest:

1. Sprawozdanie Komisyi statutowej (zmiana statutu Towarzystwa i i.).

2. Wybór uzupełniający 6 członków i 5 zastępców członków Rady nadzorczej na 6 lat.

3. Wybory Komisyi na r. 1918, a to: Komisyi matki, Komisyi rewizyjnej i Komisyi administracyjnej.

4. Sprawozdanie Komisyi weryfikacyjnej.

5. Sprawozdanie Komisyi stypendyjnej, zarazem petycyjnej.

Ewentualnie III. posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 10. marca 1918 o godzinie 10-tej przed południem, o ileby przedmioty obrad nie zostały wyczerpane na posiedzeniach poprzednich.

W razie braku kompletu, wymaganego przepisem § 7. ust. 13. statutu na I. posiedzeniu w dniu 6. marca 1918, odbędzie się tego samego dnia o godzinie 10-tej przed południem drugie Zgromadzenie Ogólne z tym samym porządkiem obrad.

Uchwały tego drugiego Zgromadzenia będą prawomocne bez względu na liczbę obecnych.

Ceny produktów rolnych na Węgrzech. W myśl rozporządzenia rządu węgierskiego ustanowiono nowe ceny maksymalne produktów rolnych świeżego zbioru.

Między innemi wyznaczono nowe ceny na następujące płody: pszenica K 60·—, zboże, jęczmień i owies K 52·—, kukurydza K 60·—. fasola K 100·—, groch K 120·—, soczewica K 150·—, mak K 350·—, buraki cukrowe K 14·—, w końcu ziemniaki K 18·— za centnar metryczny.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie 17. Chcąc odbudować krowiarnię według dzisiejszych wymogów hygieny a zarazem bardzo praktyczną, zapytuję, czy lepszy budynek, w którym bydło stoi na gnoju ze żłobami do podnoszenia, czy też zwykły z ceglaną lub cementową podłogą? — Czy to prawda, że krowy mleczne, stojąc w stajni na gnoju, tracą mleko i że jakość tegoż jest gorsza? *O. B.*

Pytanie 18. Czy zachodzi potrzeba bejcowania jarzyn, jako to: owies, jęczmień, proso, choć dwie pierwsze nie były zaśniecone, jednak przez nieuwagę zostały złożone w sąsieku po bardzo zaśnieconym prosie? *Z. A.*

Pytanie 19. Jakie kombinacye nawozowe chodzą w parze i jakie można nawozy mieszać, by wspólnie i jednocześnie wysiewać? *Z. A.*

Rozmaitości.

Kasza z nasienia trawy. Dawniej zbierano na kaszę nasienie trawy manny jadalnej (*Glyceria fluitans*), zwanej także manną wodną albo mielcem. Służyło do tego gęste sito, w które podczas rosy strząsano nasienie z kłosów, siedzących na długich wiechach. Po osuszeniu dostawało się ono do stępy, gdzie drewnianym tłuczkiem odłączano plewę, którą następnie usuwano wianiem. Dla oddzielenia brunatnych łuszczek tłukło się i wiało ponownie. Kasza z niego gotowana w mleku lub przyprawiona masłem dawała smaczną i zdrową potrawę. Manna jadalna rośnie w wodzie i nad wodą, nad brzegami rzek, jeziór, stawów, nad rowami, mianowicie z czystą, płynącą wodą, na mokrych łąkach oraz moczarach; do udawania się na paszą wymaga wielkiej wilgotności i urodzajności gleby.

Handel bydłem przed wojną i wojnie. P. Oschatz z Lipska, podaje w jednym z ostatnich numerów *Approvisionierungszeitung* pewien pogląd na sprawę handlu bydłem w Niemczech. Ze względu na pewne ogólniejsze znaczenie tych wywodów podajemy je poniżej w streszczeniu, w ślad za *Kor. Woj. Centr. Handl.*

Ruch handlowy bydłem hodowlanem, użytkowem i rzeźnem rozwinął się w ostatnich czasacb w Niemczech bardzo znacznie. Przypisać to należy z jednej strony nowoczesnym środkom przewozowym, umożliwiającym korzystny transport bydła, z drugiej strony powstaniu większych miast o gęstem zaludnieniu i okręgów przemysłowych, które bydła nie produkują. Wreszcie nierównomiernemu przyrostowi ludności w rozmaitych okolicach, które powoduje spęd bydła hodowlanego i rzeźnego z okolic specyalnie zajmujących się produkcyą bydła, często nawet na bardzo wielkie odległości, za pośrednictwem grosistów.

Jak z tego wynika, ma handel bydłem w Niemczech zadania bardzo ważne w gospodarstwie ludowem, lecz nie zawsze wywiązywał się z nich należycie. Przyczyny tego tkwiły w zupełnym braku jednolitej organizacyi i w praktykowaniu przestarzałych, częściowo nawet niedozwolonych zwyczajów handlowych.

Wskutek tego nie cieszył się handel bydłem poważaniem, które przysługiwałoby tak ważnej gałęzi gospodarki społecznej. Zwłaszcza koła rolnicze żywiły dużo uzasadnionych i nieuzasadnionych uprzedzeń. Próby producentów wykluczenia handlu na drodze spółek rozbiły się wskutek trudności technicznych.

Podobnie jak we wszystkich innych gałęziach, tak i tu wojna wytworzyła decydujące zmiany. Rada Związkowa zaprowadziła obowiązujące prawne przepisy w handlu bydłem, na mocy których zostały utworzone związki obrotu bydłem, legitymacye, sprzedaż bydła rzeźnego według żywej wagi, ceny maksymalne, rozróżnianie jakości, przymusowe prowadzenie ksiąg itd. Rezultatem tych zarządzeń były nadzwyczajne postępy na polu handlu bydłem.

Po zakończeniu wojny światowej działalność związków handlu bydłem nie ustanie wprawdzie, choć prawdopodobnie zmniejszy się znacznie. Forma ta okazała się bowiem bardzo korzystną i jest poniekąd wskaźnikiem, wedle którego powinien się ułożyć handel bydłem i po wojnie. Będzie to wówczas możliwe, jeśli rządy krajowe uregulują handel na podstawie jednolitych praktycznych przepisów z uwzględnieniem interesów sfer handlowych i rolniczych.

Osobistości kierujące związkami handlu bydłem, które posiadają rozległe wiadomości fachowe i doświadczenie, powinny wraz z rządowymi czynnikami zainicyować nowoczesne ukształtowanie handlu bydłem.

Autor kończy uwagą, że wyższą ponad zasadę wolności handlu jest zasada *salus publica suprema lex.*

Zastosowanie kory do wyrobu worków. Właścicielom plantacyi wikliny kultywowanej i dzikiej zwraca się uwagę na możliwość użytkowania pozostającej przy okorowywaniu wikliny włókien, na sporządzanie materyi do wyrobu worków i koców.

Powstała wielka fabryka H. Klingera w Wiedniu, pracująca na razie wyłącznie dla celów wojskowych. Nie ulega wątpliwości, że kory wikliny również się będzie używać w czasie pokojowym, w pierwszym rzędzie jako uzupełnienie przed wojną z Indyi sprowadzanych materyałów jutowych. Bliższych wyjaśnień co do sposobu zbierania i zbywania kory udzieli Liga Pomocy przemysłowej we Lwowie, Pańska 11.

Głosy Czytelników.

O robotniku rolnym w Galicyi wschodniej słów parę.

Czytając nawet bardzo szczegółowo już pierwsze numery *Rolnika*, znalazłem w drugim numerze: „Z gawęd emerytowanego hreczkosieja“ artykuł z humorem napisany w sprawie pracy i płacy naszego rolnego robotnika. A ponieważ ta sprawa, jak wielce Szanowny Autor się wyraża, wywołała mały huczek w kołach różnego rodzaju hreczkosiejów, a ponieważ podobny huczek

odezwał się był w swoim czasie nawet poza granicami naszego kraju, pozwalam sobie i ja w tej sprawie, jak się wielce Szanowny Autor wyraża, zepsuć nieco bibuły.

W miejscowości kąpielowej w Kissingen w Bawaryi, gdzie jako na obczyźnie każde poznanie Polaka jest bardzo pożądane i mile widziane, poznałem pewnego ziemianina z Poznańskiego. Kiedyśmy się wzajemnie przedstawili, ja oprócz nazwiska dodałem, że jestem z Galicyi wschodniej. Żachnął się pełen energii i gorącego temperamenty ziemianin i przywitał mię temi słowy: „Cieszę się, że poznaję Galicyanina, bo może mi Pan wyjaśni kilka kwestyi, a szczególnie sprawę waszego robotnika rolnego, bo z przyczyny tego robotnika ja tu jestem w Kissingen. My w Poznańskiem — ciągnął dalej — prowadzimy gospodarstwo bardzo intensywne, a szczególnie siejemy wiele buraków cukrowych. A że brak nam do pracy robotnika miejscowego z tytułu rozwiniętego przemysłu, więc sprowadzamy sezonowców. Od szeregu lat miałem zawsze waszych Mazurów i byłem z nich zadowolony, bo jest to lud wprawdzie krewki i do bójki nawet między swoimi skory, ale ruchliwy. pracowity i da się łatwo wyszkolić. Tego roku zaś, w zimie jeszcze, doniosła mi centrala, zajmująca się dostarczaniem sezonowców, że ja otrzymam z Galicyi wschodniej Rusinów. Jakoś to mi się zaraz nie podobało, ale nie znając tego robotnika, zaakceptowałem. Już po ruchach, kiedy przybyli, poznałem, że to nie Mazur, a kiedy przy pierwszych czynnościach w polu podwodami wrócili wieczorem do domu, oznajmił mi mój oficyalista, że Kieryło X. złamał u wozu lusznię, Wasyl Y. dyszel i coś tam więcej, a Iwan Z. tak uderzył konia po głowie, że mu oko opuchło, wpadłem w taką pasyę, że chciałem ich z miejsca oddalić. A ponieważ to było już zapóźno szukać innych i połączone było z obszerniejszą i przewlekłą korespondencyą, więc zatrzymałem, czekając ciekawie, jaka to będzie ich praca przy ręcznej uprawie buraków. Doszliśmy wreszcie i do tej pracy i tu pokazało się, że to chłop leniuch skończony, a partacz jeszcze większy, gdyż już po pierwszym dniu roboty dziennej przekonałem się, że bardzo mało zrobili. Poleciłem więc, aby im wyznaczano robotę akordową, a gdy oznaczoną robotę wykonają, to już mogą spać w czasie południa, ile zechcą. Lecz i ta zamiana nie pomogła, gdyż, skontrolowawszy nazajutrz ich robotę, przekonałem się, że wprawdzie już więcej zrobili, ale całą robotę fatalnie sfuszerowali. W jednym miejscu znalazłem chwast nie wycięty, w drugim nawet nie ruszony gracą, tylko przykryty ziemią, a rola cała ledwie zeskrobana, ale gracą należycie nie wzruszona. Tym razem tak się już silnie poirytowałem, że machnąwszy na to wszystko ręką, zagrzmiałem siarczyście i aby na dalszą fuszerkę nie patrzeć i ciągle się nie emacyonować, zostawiłem dalszą robotę swoim wyszkolonym oficyalistom, a sam wyjechałem i jestem tu, jak Pan widzi, aby dla uspokojenia nerwów wypić kilkadziesiąt kufli doskonałej tutejszej wody Rakoczego. Dla ilustracyi, jak wielka jest różnica między Mazurem a waszym Rusinem, to dodam Panu jeszcze jeden przykład. Mam fornala, Antka, i posłałem go raz do B e r l i n a z różnemi ważnemi poleceniami i sprawunkami, szczegółów nie będę Panu opowiadał, ale krótko zakończę, że wszystko należycie załatwił i powrócił, nic nie złamawszy, a pomagał mu tylko tam na miejscu jeden z naszych. To także chłop, ale Mazur, a nie wasz galicyjski Rusin! Powiedz mi więc Pan, jak wy możecie z takim robotnikiem pracować i egzystować, co wy z niego zrobili, ja tego nie pojmuję!“ Wytłumaczyłem i objaśniłem wszystko jak najdokładniej i najobszerniej, przypomniałem odkrycie różnych dokumentów p. Krzysiaka w swoim czasie, a że nie wszystkie szczegóły moje nadają się obecnie do druku, gdyż p. prokurator mógłby się za to pogniewać, więc dodam tylko tyle, że szanowny ziemianin dowiedział się przy tej sposobności, dlaczego otrzymał sezonowców Rusinów, a nie Mazurów! Obecny przy naszej rozmowie ziemianin Niemiec, kiedy mu mój znajomy w krótkości po niemiecku moje opowiadanie powtórzył, spoglądnął na mnie znacząco i rzekł: *O! ja! ja! ich konstantire selbst, dass die Arbeit des ruthenischen Bauer ist nicht produktiv!*

Jan Turkuł.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Wzór podania o subwencyę na hodowlę drobiu.

Opracowany przez Komitet c. k. Galic. Tow. Gosp.

Do

Wysokiego ck. Namiestnictwa
Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi
Sekcya II
w
Krakowie.

na ręce

Świetnego c. k. Starostwa
w . . . .

Powołując się na rozporządzenie z dnia 24. września 1917. L. 18293/17, upraszam Wysokie c. k. Namiestnictwo o udzielenie subwencyi na zakupno drobiu (lub) jaj wylęgowych. (Spisać ilość i gatunek drobiu albo jaj) a mianowicie
potrzebnych do urochomienia mej hodowli drobiu.
Gospodarstwo moje . . . . . w powiecie . . . . . .
(albo: gospodarstwo przezemnie dzierżawione) w . . . . obejmuje morgów (wpisać ilość) roli, łąk, pastwisk, budynków gospodarczych. Przed wojną posiadałam (e) (wpisać ilość sztuk każdego gatunku drobiu), które utraciłam wskutek wypadków wojennych.

Ponieważ chcę wznowić u siebie racyonalną hodowlę drobiu, a ciężkie warunki, w jakich znajduje się moje gospodarstwo, nie pozwalają mi na to, przeto upraszam Wysokie c. k. Namiestnictwo o pomyślne załatwienie niniejszego podania. Przytem zaznaczam, że wszystkie postanowienia powołanego na wstępie rozporządzenia są mi znane, w razie przyznania subwencyi obowiązuje się zastosować do wymaganych warunków.

Uwaga. Podania pod § 2. a) i b) należy przedłożyć odnośnemu c. k. Starostwu z prośbą o zatwierdzenie prawdziwości podanych dat i przedłożenie Komitetowi c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie. Podanie pod § 2. c) d) należy skierować wprost do Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Mickiewicza l. 26.

BIBLIOGRAFIA.

„Odbudowa kraju“. Miesięcznika poświęconego sprawom gospodarstwa narodowego, pod redakcyą Leona Władysława B i e g e l e i s e n a, ukazał się zeszyt 2-gi za rok 1918. Na czele znajdujemy referat ministra skarbu dr. J. K. S t e c z k o w s k i e g o p. t. Banki a przemysł. Prof. uniw. Adam K r z y ż a n o w s k i pisze o przyczynach drożyzny, a dr. L. W. B i e g e l e i s e n o reformach agrarnych w Polsce. Niezwykle ciekawe są uwagi o demobilizacyi kolei żelaznych w Galicyi i Królestwie Polskiem, przez dyrektora Stan. R y b i c k i e g o. Prof. politechniki, radca Dworu H a u s w a l d, pisze o wykształceniu przemysłowem, a dyr. Ligi pom. przem., J. O l s z e w s k i, o przemyśle polskim na przyszłych jarmarkach w Lipsku. W obszernym przeglądzie gospodarczym zwraca uwagę memoryał w sprawie przemysłu budowlanego i utworzenia komitetu odbudowy w Królestwie Polskiem. Dział krytyczno-sprawozdawczy, wyczerpująca bibliografia ekonomiczna i kronika dopełniają treści zeszytu.

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura pracy przy Wydziale krajowym,

z dnia 28. lutego 1918.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia pracodawców o robotników).

1 gumienny, może być inwalida wojenny, płaca zależna od kwalfikacyi, ordynarya, ogród, mieszkanie, opał i utrzymanie dla jednej krowy; 1 leśny, może być inwalida wojenny, 600 K rocznie inne warunki jw. Adres: Zarząd dóbr Derewnia, p. Turynka.

3 fornali na ordynaryę, 200 K rocznie, 8 q zboża (na większą rodzinę 10 q), ¼ morgu ogrodu lub 10 q ziemiaków, utrzymanie dla jednej krowy lub 2 litry mleka dziennie i 8 fur opału. Adres: Zarząd dóbr Lisiatycze, p. Bilcze Wolica.

10 robotnic rolnych sezonowych. Adres Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim.

1 gospodarz do samoistnego zarządu gospodarstwem 50 morgowem, 50 K mies., wikt, pranie i tytoń. Adres: Zofia Pielarz, Bortniki, p. Chocimierz.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o pracę).

1 ekonom, lat 32, żonaty, 3 dzieci, ze świadectwami. Adres: Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim.

2 fornali na wikt, Szczepan Szarek i Franciszek Mielec, Bierzanów.

1 fornal na ordynaryę, Franciszek Ligoszewski, Modlnica duża, p. loco.

1 fornal na ordynaryę, Wiktor Jan, Moszowa, p. Trzebinia.

1 fornal na ordynaryę, Paweł Czerw, Krzeszowice. folwark.

1 ogrodnik, Jan Kwatera, Pleszów 61, p. loco.

1 dozorca leśny lub polny. także robotnik fabryczny (do lżejszych robót), Kazimierz Nagaś, lat 26, żonaty, 1 dziecko, ranny w lewą rękę. Adres: Pow. Biuro pracy, Mielec.

Wiadomości handlowe.

Z targów na materyał rzeźny.

Targ bydła we Wiedniu.

W czasie od 16. do 22. lutego b. r. spędzono na targowicę: 1.119 wołów, 390 buhaji, 1.302 krów i jałówek, — bawołów, resztę niesprzedaną w poprzednim tygodniu — sztuk, czyli razem 2.820 sztuk

Nowy spęd (2.820 sztuk) pochodzi: z Węgier 758 sztuk, z Bośn i Hercegowiny — sztuk, z Austryi Dolnej 1.226 sztuk, z innych krajów austryackich 836 sztuk.

Transakcye poza targowicą wynosiły 2.176 sztuk.

Nadto dowieziono: cielął żywych — i 1.227 sztuk cieląt bitych

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości — — 420 K, II. jakości 380 — - kor. III. jakości 330 — — K; buhaje I. jakości — — 480 K, II. jakości 420—440 K, III. jakości 330 - 390 K, krowy I. jakości — — 390 K, II. jakości 350 — — K, III. jakości 300 — — K; jałówki I. jakości — — 400 K, II. jakości 360 — — K, III. jakości 310 — — K; bawoły wzgl. bydło chude przeciętnie 300 względnie 330 K; cielęta I. jakości — — — K, II. jakości — — K; III. jakości — — — K.

Targ nierogacizny we Wiedniu.

W czasie od 17 do 23. lutego b. r. dowieziono ogółem 395 sztuk (żywych —, bitych 395), a to: z Węgier sztuk — z krajów austryackich 395 sztuk, z krajów okupowanych — sztuk; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk. Transakcye poza targowicą wynosiły 1.177 sztuk.

Płacono: sztuki I. jakości 1300—1400 K, II. jakości — — — K, III. jakości — — -- K za 100 kg bitej wagi.

Centralna targowica miejska na bydło we Lwowie.

W czasie od 16. do 22. lutego b. r. wynosił spęd: 9 wołów, 161 buhaji, 185 krów, 103 sztuk jałownika, 93 cieląt, — baranów, 369 świń mięsnych, — świń tucznych —, świń węgierskich —.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości 380—440 kor., II. jakości 350—360 kor., III. jakości — — — kor.; bubaje I. jakości 380—440 kor., II. jakości 280—370 kor. III. jakości— — — kor; krowy I. jakości 380—440 kor., II. jakości 320—360 kor., III. jakości — — — kor.; jałownik I. jakości 380—440 kor., II. jakości 330—370 kor., III. jakości — — kor.; cielęta 270—370 kor.; barany — — — kor., świnie mięsne 700—720 kor.; świnie tuczne — — -- kor.; świnie węgierskie — — kor.

Ceny zajętych płodów rolnych

ustanowione przez c. k. Urząd wyżywienia ludności i Centrale pasz.

Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica	40·—	Ziemniaki	15·—
Żyto	40·—	» w drobnej sprzedaży	34·—
Jęczmień	37·—	Siano	23·—
Owies	36·—	Słoma: z pod cepów	13·—
Proso	40·—	z pod maszyny	11·—
Groch jadalny	80·—	Otręby	11·—
Fasola	80·—	Łubin	70·—
Soczewica	120·—	Peluszka	70.—
Bobik	60·—	Len: nasienie	130.—*)
Wyka uprawna	51·—	włókno	60 — 380.—
» dzika	35·—	Mak	200·—

*) Za towar prima dodatek K 20·—, za tenże sam, atestowany, dalszy dodatek K 10·—.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 24. lutego do 2. marca 1918 r.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Prężność pary mm			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—12			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
				7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.				7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
24 II n				—0·1	+ 0·6	+ 0·8	+ 1·5	— 1·0	3·9	3·7	4·1	91	78	85				10	10	10	1·5	●
25 p				+2·3	3·1	2·5	3·3	+ 0·8	5·2	5·3	5·3	96	93	96				10	10	10	2·4	●
26 w				1·2	2·4	1·4	2·7	0·3	4·4	3·3	3·8	89	59	74				10	3	10	—	
27 ś				0·6	2·4	3·3	3·3	0·5	3·4	3·5	4·2	71	65	73				10	10	10	—	
28 c				2·4	5·8	1·8	6·0	1·5	4·3	4·8	4·4	79	70	84				10	10	0	—	
1 III p				4·0	8·9	4·6	9·3	0·8	4·2	4·7	4·7	69	55	74				10	9	8	—	
2 s				3·1	12·4	3·7	12·4	2·6	5·0	6·3	5·5	88	59	92				10	10	1	—	

Nakładem c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego. Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

Z drukarni E. Winiarza.